Nr 256 Kraków, Piątek dnia 6 Listopada 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Listopad:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Francja wobec kwestji wschodniej.

Francuska Izba deputowanych interpelowała we wtorek dobitnemi mowami Denys-Cochina i hr. Mun'a rząd co do jego zapatrywań i decyzji w sprawie armeńskiej. Wymienieni mowcy występowali szczególniej ze stanowiska obrony Armeńczyków, jako Chrześcijan. Denys-Cochin rozpoczął przemówienie swoje od interpelacji o rzezie armeńskie a przytaczając szereg faktów z tej krwawej historji, przypomniał postanowienia berlińskiego traktatu, jako wyraźny dowód, że Europa już wówczas dokładnie przewidywała możliwe wówczas, a dziś spełnione nieszczęścia. Cóż jednak uczyniła Europa od roku 1880 dla obrony Armeńczyków? Nie ma w historji faktu równego cierpieniom tych ludzi. Po petycji, wniesionej przez nich do sułtana, nastąpiły r. 1894 straszne wypadki w Sassun, a po wniesieniu drugiej prośby rozpoczęły się te wszystkie rzezie i okrucieństwa, znane zresztą całej izbie. Okropne to były rzeczy; rozkaz mordu szedł z góry, a rzeź rozpoczęła się na odgłos trąb i przy udziale policji. „Przypominacie sobie, panowie“, — mówił Cochin,—rzeź galicyjską z 1846. Wówczas to wystąpił Montalembert w senacie dziwiąc się jedynie, że wśród takich okropności wszyscy Polacy nie poszaleli! Skargi Armeńczyków były słuszne i wcale nie przesadzone. Kiedy we wrześniu nastały najstraszniejsze rzeczy, kryli się oni po kościołach, bo po ulicach panowały śmierć i zniszczenie! Nikogo nie szczędzono, a podczas daremnej interwencji ambasadorów, palono na stosach starców, kobiety i dzieci. To wszystko zaś działo się za wspólną winą rządu tureckiego i Europy! Kiedy ambasador angielski zażądał satysfakcji od sułtana, odrzekł tenże: „Na cóż się pan skarżysz? Wszakże żadnemu Europejczykowi kropla krwi z nosa nie pociekła“. „Oczekuję, mówił dalej Cochin, by rząd wystąpił w imię ludzkości i sprawiedliwości, wykroczenia bowiem są tego rodzaju, że p. ministrowi łatwo przyjdzie przemówić w tej sprawie.

W czasie mordowania Maronitów interpelował Guizota znowu Montalambert. Kiedy zaś Guizot zwrócił się był do Meternicha, by wspólną akcją powstrzymać dalsze rzezie, oświadczył Montalembert, że postępowanie to jest fałszywe. Nie idzie tu o Europę i Meternicha, ale o Francję. Francja tradycyjnie przez wieki całe broniła interesów chrześcijańskich. Francja musi bronić nietylko każdego chrześcijanina, ale i każdego dobrego obywatela kraju. To jest jej prawem, o które może być zazdrosną. Idzie tu o patrjotyzm ogólno europejski, patrjotyzm, którego znaczenie da się w niektórych razach rozciągnąć. Całej starej Europie zależeć powinno na tem, by w jednym kącie jej terytorjum ustały rządy barbarzyństwa. Wezwijmy sprzymierzeńców naszych, by uratować całą Europę. Teraz jest chwila stosowna do apelowania do tej przyjaźni, którą tak niedawno publicznie ogłaszano. Przyjaźń Francji jest cenna, ale przyjaźń ta ma swoje ciężary, trzeba to raz powiedzieć przyjaciołom naszym. Powiedz im zatem, panie ministrze, że pierwszym z tych ciężarów jest pojmowanie szczytnych ideałów naszych i biedz na nasze wezwanie, kiedy stajemy w obronie słabych i uciśnionych i ujmujemy się za sprawiedliwością!“

W podobny sposób, jak Cochin, przemawiał znany przywódca partji socjalistów chrześcijańskich hr. de Mun. Wzywał on Francję do obrony już nie uciśnionych, ale mordowanych, mimo najświętszych oficjalnych zapewnień bezpieczeństwa. W Turcji rozkazy mordu wychodziły z oficjalnego źródła. Niechżeż Europa uczyni dla Armeńczyków to samo, co wymogła dla Krety. Europa odpowiedzialną jest za nadużycia, wstyd i hańbę jej przynoszące.

Interpelacje wyżej przytoczone wywołały dłuższą odpowiedź ze strony rządu. Jako reprezentant tegoż przemówił minister spraw zagranicznych, Hanotaux.

Minister mówił między innemi: „Wdrożono śledztwo przeciwko morderstwom obywateli francuskich, a wymiar kary oddany został sądowi wojennemu. Dzięki energicznej interwencji pełnomocnika naszego w Konstantynopolu, osiągnięto rezultaty, których Francji wolno było żądać. Rozruchy w państwie ottomańskiem nigdyby nie były przybrały tak szerokich rozmiarów, gdyby zetknięcie się z Europą i żądza niepodległości u Armeńczyków nie były im ułatwiły wzrostu. Wykroczenia zaś ze strony rządu tureckiego dały tym ludziom prawo do najsłuszniejszych zażaleń. Anglja przekonana o niemożliwości izolowanego postępowania przyłączyła się do wspólnej akcji mocarstw i byłoby przyszło do skutecznych reform już w październiku 1895 r., gdyby nie pierwsze rozruchy i rzezie. Nieporównane nieszczęście zaciążyło nad Armenją. Anarchja u góry wywołała anarchję u dołu. A więc napad na Bank ottomański i rzucenie pochodni buntu do Krety i Macedonji; na granicy Macedonji i Bułgarji szczęśliwa inicjatywa Austro-Węgier zażegnała pożar. Mocarstwa przekonane są o potrzebie lojalnego i trwałego porozumienia. Wszelkie postępowanie na własną rękę jest wykluczone. Wspólne to postępowanie nie może zaś dopuścić żadnego zamachu na całość państwa tureckiego i nienaruszalność sytuacji, zagwarantowanej przez układy“.

„Mogę panom powiedzieć — mówił minister — że w czasie bogatego w skutki pobytu cara w Paryżu omówiono dokładnie wszystkie te punkty, któremi się dziś zajmujemy. Sprzymierzona Europa potrafi przekonać sułtana o potrzebie wystrzegania się zgubnych wpływów i o odpowiedzialności, która na nim ciąży za powierzone mu kolonje europejskie. Sułtan winien jest zabezpieczyć nietylko poddanym swoim, ale i wszystkim, co jego terytorjum zamieszkują, pokój, bezpieczeństwo i porządek. Dowiedzie się jemu, że ta polityka jedynie jest silną i godną, jedyną polityką, mogącą przynieść jemu zaszczyt i ocalenie. Francja, wierna tradycjom swoim, życzy sobie poprawienia losu ludów wschodnich i nie zapomina o obowiązkach religijnego protektoratu, który ma nad nimi wykonywać i o stosunkach swoich, które wymagają utrzymania i nienaruszalności bytu Turcji. Ale Francja musi zdwoić energję, by spełnić zadanie swoje, zadanie, które streścić możemy w słowach: „Ludzkość i sprawiedliwość!“

Po ministrze Hanotaux wstąpił na trybunę deputowany Jaurès, przywódca socjalistów i oświadczył, że nie zadowalniają go wywody ministerjalne. Rząd chce zrzucić z siebie odpowiedzialność. Za rzezie wistocie odpowiedzialny jest w pierwszym rzędzie sułtan. Europa jest jego wspólniczką w zbrodni. (Oklaski na lewicy. Szemranie w centrum). Najwięcej winne są Anglja, Rosja i Francja. Jaurès obwiniał w dalszym ciągu Anglję i Rosję o polityczną pożądliwość i ganił rząd francuski, że Rosji pozostawia polityczny kierunek na Wschodzie. Europa uchyla się od obowiązków — zakończył Jaurès — ale proletarjat europejski zmusi ją, aby mu się poddała. (Szemranie w centrum).

W głosowaniu Izba odrzuciła wnioski Jaurèsa oraz interpelantów, aby Francja stanęła w obronie Armenji a natomiast uchwaliła wniosek byłego ministra Develle'a, chwalący oświadczenie rządu i przechodzący nad całą sprawą do porządku dziennego. Tylko dziewięćdziesięciu posłów francuskich głosowało za tem, aby przynieść pomoc pokrzywdzonemu narodowi....

Z Koła Polskiego.

Wiedeń 3 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Po posiedzeniu Izby odbyło Koło polskie dziś wieczorem posiedzenie w celu omówienia etatu ministerstwa rolnictwa. Zajmująca i ożywiona rozprawa, jaka się w Kole rozwinęła nad tym przedmiotem była informacyjną dla członków Koła polskiego należących do komisji budżetowej. P. dr Rutowski jako sprawozdawca komisyjny tego etatu ministerjalnego zabrał pierwszy głos w celu poinformowania Koła. Etat ministerstwa rolnictwa na r. 1897 wykazuje podwyższenie potrzeb o 700.000 złr., Galicji przypada w zakresie działania tego ministerstwa 2.200,000 złr.

Po treściwem przedstawieniu rzeczy przez p. Rutowskiego zabrał głos p. Chrzanowski, podnosząc wielkie niedostatki w gospodarstwie leśnem w Galicji. Zarząd lasów galicyjskich znajduje się w większej części w rękach obcych. W górskich okolicach są lasy zdewastowane, co w wielu kierunkach bardzo szkodliwie oddziaływa na stosunki krajowe. Wylewy rzek są w większej części wynikiem niszczenia lasów. Należy więc baczyć, żeby lasów w Galicji nie niszczono i trzeba też żądać funduszu na odpowiednie zalesienie. Trafne te wywody znalazły poparcie ze strony kilku następnych mowców.

P. dr. Kozłowski podnosi nadzwyczaj doniosłą sprawę, występując ostro przeciwko grze na giełdzie zbożowej i mącznej, wyzyskującej z jednej strony rolnictwo, z drugiej zaś wielką konsumcję chleba. Żąda zabronienia gry na giełdzie i jej karania, jednak bez zakazu zupełnego interesów terminowych, t. j. rzeczywistych. Dalej żąda mowca, żeby dawano odszkodowanie za szkody wyrządzane w polu przy manewrach. Ponieważ zarząd wojskowy pomimo kilkakrotnych odnośnych żądań w parlamencie zachowuje się w tej sprawie biernie, przeto należy się starać, żeby minister rolnictwa wystąpił w tej sprawie jako obrońca. W końcu żąda mowca, żeby przy dostawach zboża i mąki dla wojska uwzględniano bezpośrednio rolników i nie oddawano dostaw spekulantom — pośrednikom wyzyskującym.

Nad sprawą gry na giełdzie zbożowej i mącznej wywiązuje się żywa rozprawa. Przeciwko grze na giełdzie tej występują, popierając żądanie p. dr Kozłowskiego w szczególności pp.: Chrzanowski i hr. Piniński. Większość mowców Koła wyraża życzenie, żeby polscy członkowie komisji budżetowej poparli w komisji wniosek antysemitów, skierowany przeciwko grze na giełdzie zbożowej, jednak z dodatkiem, żeby starali się o jego złagodzenie, w szczególności o wyjęcie z zakazu rzeczywistych interesów terminowych. Wniosek antysemicki żąda bowiem wogóle zakazu interesów terminowych na giełdzie zbożowej i mącznej.

P. Chrzanowski żąda, żeby rząd wyznaczył większy zasiłek na szkołę wiertniczą w Galicji i żeby urządzono też w Galicji szkołę górniczą. P. Eugenjusz Abrahamowicz gani zaniedbanie chowu koni w Galicji.

W końcu podnieść jeszcze należy, iż w etacie ministerstwa rolnictwa na 1897 wstawiono o 36 tysięcy złr. więcej na chów koni w Galicji, jako też nieco większy zasiłek na niższe szkoły rolnicze.

Nowe rewelacje o układzie niemiecko-rosyjskim.

Mamy więc obok hamburskich nowe rewelacje wiedeńskie. Przynosi je tym razem *N. fr. Presse*, jako przyczynek do historji zdarzeń, zaszłych przed okupacją Bośni i do niemiecko-rosyjskiego układu o neutralność. „Kiedy niedawno Herst Kohl — pisze wspomniany dziennik — ogłosił w *Hamb. Nachr.* list ks. Bismarka pisany z Warcyna do cesarza Wilhelma I w sprawie stosunków niemiecko-rosyjskich, podniosła berlińska *Volks-Zeitung* w polemice z Bismarkiem stary zresztą zarzut, że pomimo wszystko nie kto inny, tylko on, Bismark,

był przyczyną naprężenia się tych stosunków, a to przez przyzwolenie, jakie dał na berlińskim kongresie Austrji, dotyczące okupacji Bośni i Hercogowiny. Pomimo wojny zdaniem *Volksztg.* wyszła Rosja źle na tem przyzwoleniu. skoro Austrja połknęła odrazu dwie prowincje. Bismark nie był w stanie dać zadowalniających odpowiedzi ks. Gorczakowowi, dlaczego i po co się to stało!

„Trudno robić zarzut berlińskiemu pismu z jego nieznajomości tajemnic dyplomatycznych, ale to może każdy wiedzieć, że okupacja Bośni i Hercogowiny przez Austrję, opierała się na ugodzie z Reichstadtu resp. na ugodzie budzińskiej czyli peszteńskiej zawartej z Rosją przed rozpoczęciem przez tę ostatnią wojny turcckiej, a w której to ugodzie Austrja otrzymała przyzwolenie okupacji w zamian za zapewnienie, iż nie będzie czynić dywersji na Wschodzie. Rzecz prosta, że treść tej umowy nie mogła być obaloną na kongresie berlińskim, a Rosja nie przedsięwzięła wtedy w tym celu żadnych kroków. Nie było zaś pomimo całej jego przyjaźni dla Rosji, rzeczą Bismarka stawiać żądania, na które sama Rosja nie miała zamiaru kłaść nacisku, tem bardziej, że takie żądania nie leżały przynajmniej w interesie Niemiec.

„Fakty te przypominamy — pisze dalej *N. fr. Presse* — nie w celu objaśniania lub nawet stwierdzania rzeczy dawno znanych; ale z rozmaitych głosów prasy powzięliśmy przekonanie, że z wielu względów pożytecznem będzie rzucić nieco nowego światła na historję rozwoju i powstania poszczególnych umów, jakie zawierano w kole trzech cesarstw. Idzie tu przedewszystkiem o układ Reichstadzki. Według informacyj, któreśmy otrzymali i co do których autentyczności nie zachodzi żadna wątpliwość, możemy donieść co następuje:

„Pewien wysoki rosyjski dyplomata powiedział około roku 1875, a więc mniej więcej w tym samym czasie, w którym Gorczakow wysłał do Paryża owo znane zapewnienie: *„Maintenant la paix est assurée“* (Teraz pokój jest zapewniony), w rozmowie z wybitnym niemieckim mężem stanu: Rosja jest niespokojna; już od lat dwudziestu nie brała udziału w żadnej wojnie; armja potrzebuje zatrudnienia, pragnie orderów i awansów, wymaga koniecznie jakichkolwiek wojennych przedsięwzięć“. Te ze strony dyplomaty tak nieroztropne wynurzenia, znalazły ku wielkiemu zdziwieniu wpływowych sfer niebawem potwierdzenie z najwyższego miejsca rosyjskiej polityki. Ks. Bismark otrzymał w Warcynie własnoręczne pismo cara, datowane z Krymu, a zawierające wprost postawione pytanie, czy Niemcy pozostaną obojętne, jeżeli Rosja Austrję w Galicji zaatakuje. Ks. Bismark nie odpowiedział na to pismo, ale posłał je cesarzowi Wilhelmowi, dołączając doń swoje uwagi. Tymczasem przyszło drugie rosyjskie zapytanie, przysłane tym razem przez niemieckiego ambasadora w Petersburgu. Ta ostatnia okoliczność skłoniła Bismarka, że u cesarza zażądał odwołania ambasadoza, który się dał użyć do widocznie zagrażających pokojowi machinacyj. Skutek tego miłością pokoju nacechowanego zachowania się Niemiec wobec żądań rosyjskich był ten, iż napadu na Austrję zaniechano. Ponieważ jednak nie ustał w Rosji popęd do wojny, zwróciła się ona z kolei do Austrji, która nic nie wiedziała, że przed chwilą jeszcze miano ją na oku w innej roli i zawarła z nią układ, skutkiem którego było, że chmura wojny, odwrócona przez Niemcy od Austrji. zwróciła się nieco dalej ku wschodowi i pękła nad Turcją; w tym to, w Reichstadzie zawartym układzie postawiła Rosja Austrji warunek, by cały układ był utrzymany w tajemnicy przed Niemcami. Tymczasem jednak, skoro do wiadomości Austrji doszło, jaką przysługę oddała obu zaprzyjaźnionym mocarstwom wierność Niemiec, zakomunikowała ona osnowę umowy gabinetowi berlińskiemu“.

Tyle może *Neue Freie Presse* podać dla objaśnienia historji zawartego między Austrją a Rosją układu. Czy te niezaprzeczenie ciekawe rewelacje mają być rehabilitacją lojalności niemieckiej polityki? W dziesięć lat po opisanych zdarzeniach zawarto potajemny układ między Niemcami a Rosją. Cytowany wiedeński dziennik posiada także dalsze informacje, odnoszące się do tego układu. Mianowicie ks. Bismark, gdy mu ambasador rosyjski hr. Szuwałow zakomunikował zamiar swego władcy przedłużenia owego układu także z następcą żelaznego kanclerza, miał hr. Szuwałow prosić, by ten w tym kierunku wszelkich dokładał starań. Hr. Szuwałow napisał w tym duchu do Petersburga, a skutkiem tego było, iż Rosja okazała gotowość zawarcia dalszego układu z Caprivim. Jeśli ze strony Niemiec spotkała się z odmową, to przyczyn tego szukać należy nie tyle może w zapatrywaniu samego Capriviego, ile raczej w „osobistych niechęciach (?) które się usuwają z pod publicznej dyskusji“.

Interesujący artykuł wiedeńskiego pisma, który jest prawdopodobnie inspirowany i dobrze opłacony z Berlina, zajmuje się w końcu skutkami, jakie wywołają „hambursko wiedeńskie“ rewelacje. „Naprzód nasuwa się pod rozwagę wrażenie, jakie sama publikacja i jej jawne omawianie w prasie europejskiej musi wywrzeć na cara, który tak wiele czyta. Tego samego należy się spodziewać i u niemieckiego cesarza. Słychać, że to wrażenie było i tam i tu silne, może nawet silniejsze niż u nas w Austrji. Dają się słyszeć sądy, iż wpływ jego będzie pomyślny i objawi się nowem zbliżeniem między obu cesarstwami“.

Z kwestją tą łączy się oczywiście bardzo ściśle wrażenie, jakie rewelacje wywołały we Francji. Wrażenie to ma być zdaniem pewnej „politycznej osobistości“ bardzo przykre, pomimo komedji, jaką grają dzienniki, udając radość z rozbijania się trójprzymierza i „samobójczego pchnięcia“, jakie otrzymały Niemcy. Jakkolwiek czas zawarcia niemiecko-rosyjskiej ugody przyszedł przed rokiem 1890 tj. przed nawiązaniem serdeczniejszych między Rosją a Francją stosunków, to jednak podwójna gra Rosji działa tu deprymująco, tem bardziej, że Rosja i po ustąpieniu Bismarka była gotową do umowy. A wtedy, w r. 1891, sądzono we Francji, że Rosja już jej poczyniła niejakie przyrzeczenia.

Z KRAJU.

Ćwierć wiekowy jubileusz seminarjów nauczycielskich.

Dwadzieścia pięć lat mija właśnie w roku bieżącym od chwili założenia pierwszych seminarjów nauczycielskich w Galicji, w miejsce dawnych preparand. Lwów zamierza obchodzić uroczyście tę chwilę. Historję rozwoju szkolnictwa pod egidą Rady szkolnej krajowej opowiada treściwie p. Mieczysław Baranowski w artykule dni temu parę zamieszczonym w *Gazeie Lwowskiej*. Pozwolimy sobie skorzystać ze statystyki p. Baranowskiego. Przed laty 25 na 5.936 gmin w kraju było szkół 2.322. Na 5,418.000 mieszkańców Galicji uczęszczało 156.000 dzieci, a zatem na 1.000 mieszkańców uczęszczało zaledwie 32 dzieci. Z ogólnej liczby dzieci w wieku od 6 do 14 lat, wynoszącej przeszło 1,000.000, uczęszczała zaledwie część siódma. W ówczesnych szkołach udzielało nauki 3.000 nauczycieli i nauczycielek wszelkiej kategorji. Ale jacy to byli nauczyciele? Z wyjątkiem niewielkiej liczby nauczycieli, pracujących w szkołach miejskich, którzy mieli bardzo skromne wykształcenie pedagogiczne, uzyskane w ówczesnych preparandach, byli to sami diacy i organiści. Kto przypomina sobie dawne szkoły wiejskie, wie dobrze, że nawet znajomości czytania i pisania dzieci z nich nie wynosiły, a i z miejskich szkół, nie wielkie wynosiła młodzież wiadomości.

Dziś po latach 25 na $1^1/_2$ miljona dzieci w wieku od lat 6 do 15, a na miljon dzieci we właściwym wieku szkolnym, tj. od lat 6 do 12, pobiera naukę dwie trzecie z ogólnej liczby, bo około 600 tysięcy dzieci (w roku 1894/5 było 593.972 dzieci), w 3.650 szkołach publicznych a 210 prywatnych (nadto było 453 szkół zamkniętych dla braku nauczycieli).

Na 1.000 mieszkańców (licząc ludność Galicji według stopy przyrostu na 6,900.000 uczęszczało 86 dzieci. W szkołach tych pracowało 5.268 nauczycieli i nauczycielek należycie kwalifikowanych, nadto 1.024 nauczycieli i nauczycielek bez egzaminu dojrzałości. W latach 25 wzrosła zatem liczba szkół prawie w dwójnasób, liczba dzieci pobierających naukę prawie w czwórnasób, a liczba nauczycieli w dwójnasób, z czego $^5/_6$ miała fachową kwalifikację.

Stan ten rzeczy nie jest wprawdzie tak świetnym, bo w porównaniu z innemi krajami stoimy jeszcze nizko; jednak i największy pesymista przyzna, że w ostatnich 25 latach samorządu szkolnego postąpiliśmy znacznie naprzód i że w ogóle postępujemy, zwłaszcza, gdy zauważymy, że ogół szkół dzisiejszych spełnia swe zadanie należycie, udzielając młodzieży nietylko pewnego zasobu niezbędnych w życiu wiadomości, lecz wpływając także na jej umoralnienie. Jeśli zaś istotnie cieszyć się możemy znacznym postępem na polu szkolnictwa i oświaty ludowej, nie mały udział zasług przypada seminarjom nauczycielskim, one bowiem wykształciły i wychowały ten liczny zastęp nauczycieli i nauczycielek, świadomych swych zadań zawodowych i obywatelskich, który dawną, martwą i bezduszną szkołę ludową zamienił na przybytek nauki i wychowania dla dziatwy wszystkich warstw ludności.

Pierwsze seminarja nauczycielskie na zasadzie ustawy z roku 1869 otrzymała Galicja w roku 1871. Dnia 1 maja 1871 otwarto dwa seminarja męskie: we Lwowie i Krakowie, i dwa żeńskie: we Lwowie i Przemyślu, dnia 1 września 1871 r. otwarto zaś seminarja męskie w Rzeszowie, Nowym Sączu (przeniesione później do Tarnowa), Tarnopolu i Stanisławowie i jedno jeszcze seminarjum żeńskie w Krakowie. Otwarto więc 9 seminarjów, 6 męskich, 3 żeńskie. W tych seminarjach wprowadzono prowizoryczne statut i plan, opracowany przez Radę szkolną krajową, seminarja te były zrazu trzyletnie, seminarja żeńskie otrzymały kurs IV w roku 1874, seminarja męskie dopiero w latach 1891 do 1893.

W latach istnienia seminarjów złożyło egzamin dojrzałości w seminarjach męskich 2715 kandydatów zakładu i 742 eksternistów, w seminarjach żeńskich 2411 kandydatek i 590 eksternistek.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 4 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przyjazd gości na ślub arcyksiężniczki Marji Doroty. — Jeszcze o mordercach żandarma Robla. — Zgromadzenie w sprawie djurnisty Seppera.

Dziś w stolicy nad modrym Dunajem o niczem nie mówią i niczem się nie zajmują, tylko jutrzejszym ślubem księcia Filipa Orleańskiego z arcyksiężniczką Marją Dorotą. Wszystkie inne sprawy zeszły na drugi plan i nawet zwierzenia Bismarka, nie robią już wielkiego wrażenia. Wszyscy bowiem nabrali przekonania, że jest oszustem politycznym, a nawet złym Niemcem, bo niepotrzebnie kompromituje własny rząd. Owa wielkość zeszła do zera i historja wyda o nim sąd nie bardzo pochlebny.

Wczoraj przybył do Wiednia narzeczony książę Filip Orleański. Na dworcu kolei państwowej oczekiwał go cesarz, arcyksiążęta i dygnitarze. Monarcha ubrany w mundur swego pułku piechoty, serdecznie uściskał księcia. Robi on wrażenie sympatyczne. Szatyn, o miłej fizjonomji i zaroście ciemno-blond. Ubrany był po cywilnemu, w czarnym tużurku i cylindrze. Po przedstawieniu wybitniejszych osób, towarzyszących księciu i austrjackich oficerów przydzielonych do jego służby, cesarz wsiadł do powozu i wraz ze swoim gościem odjechał do Schönbrunn.

Wieczorem o godz. 9 nadjechała królowa Amelja portugalska. Na dworcu ustawiona była kompanja honorowa 71 pułku piechoty, z muzyką i sztandarem. Za pojawieniem się królowej, orkiestra zagrała hymn portugalski. Cesarz ucałował ją w rękę i przedstawił arcyksiążąt. Następnie podał jej ramię i odprowadził do powozu. Królowa portugalska jest starszą siostrą księcia Filipa Orleańskiego.

W trzy kwadranse później na dworcu kolei południowej zjawił się arcyksiążę Otton i w imieniu cesarza powitał księcia Aostę i jego żonę.

O zrzeczeniu się arcyksiężniczki Marji Doroty praw do tronu i podpisaniu aktu odnośnego, doniosłem już telegraficznie.

Wszelkie poszukiwania za mordercami żandarma Robla, okazywały się dotąd bezskutecznemi. Dwaj przyaresztowani Włosi, wykazali swoją niewinność i zostali wolno puszczeni. Na miejscu zbrodni, znaleziono karteczkę, pisaną po włosku i brzmiącą, jak następuje:

„Carissima, carissima, carissima Amal Cappelletto impera dopiu a scrivere, che ti insegnero di melio“. To znaczy; „Najdroższa, najdroższa, najdroższa Ameljo Cappelletto, ucz się lepiej pisać, potem będę cię jeszcze lepiej uczył“. Karteczka owa jest cennym dokumentem i obecnie łatwiej już trafić na ślad zbrodniarzy. Idzie o odnalezienie miejsca pobytu Amelji Cappeletto, co nie przedstawi wielkich trudności.

Djurnista w magistracie Sepper został wydalony ze służby. Podniósł krzyk i lament, a ludzie, chcący mu niby dopomódz, a głównie upiec swoją pieczeń, poruszyli sprawę w dziennikach liberalnych, przedstawiając rządy antysemitów w barwach ponurych. Nie będę tu wchodził, kto ma słuszność — magistrat czy Sepper, gdyż nie znam sprawy, ale to pewne, że partja żydowska stara się kwestję wyśrubować i jak to mówią „rozbagnić“.

Wczoraj w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego odbyło się zgromadzenie, zwołane przez komitet wykonawczy. Wzięli w niem udział urzędnicy, nauczyciele, pomocnicy urzędników i różne osobistości, nie mające nic wspólnego ze sprawą.

Główny kontyngens stanowili jednak socjaliści. Sala szczelnie była zapełnioną. Na galerji masę kobiet, jak zwykle ciekawych i żądnych wrzasku i nieporozumień. Na estradzie zasiadł komitet, przywódcy partji robotniczej: dr Ellenbogen, Feigl i Tomschik i wreszcie komisarz policji Meixner. Gdy utrzymujący porządek chcieli zaprowadzić jakiś ład, odezwały się głosy z galerji: „Co! co! mają ze sobą laski. Precz z laskami!“ Powstał hałas nie do opisania i dopiero nastąpiła cisza, gdy laski wyniesiono za drzwi. Wreszcie otwarto posiedzenie. Pierwszy zabrał głos pan Schnepf, prezes związku urzędników kolejowych. Mowa jego prowadzona w tonie gwałtownym, zyskała z jednej strony hojne oklaski, z drugiej głośne zaprzeczenia. Między innemi rzekł: „Jedynem życzeniem mojem jest, aby nasi młodsi bracia pozbyli się ciążących kajdan i aby mogli swobodniej wyrażać swoje przekonania“. Ze wszystkich stron dochodziły krzyki: „Wybrać prezydjum! Nie mamy jeszcze prezydjum!“ Pan Frass, jeden z przewódców antysemickich, wchodzi na trybunę. Rozległy się głośne oklaski i wołania; „Niech żyje!“

— Sądzę — przemówił — że poprzedni mówca popełnił błąd. Zamiast zezwolić na wybranie prezydjum, bardzo dużo nam opowiedział o niewolnikach w Afryce.

— Czy prezydjum będzie wybrane, lub nie? — odezwie się jakiś głos.

— Jest już wybrane — krzyknęło kilka osób.

— Nic o tem nie wiemy — wrzasnął tłum. — Rozległy się tupania i hałas uie do opisania. Gdy nieporządek przedłużał się, zastępca rządu nakrył głowę i ogłosił zgromadzenie za rozwiązane.

Nie tu jednak koniec. Członkowie komitetu wykonawczego i jego zwolennicy zaczęli śpiewać pieśń o pracy. Antysemici zaintonowali marsz Luegera. Trwało to pół godziny. Nareszcie ukazał się silny oddział policyjny i opróżnił salę. Na ulicy śpiew nie ustał i wszyscy pociągnęli na Kärtnerring. Dopiero przed Operą policja rozpędziła tumultantów.

Biedny Sepper nic nie zyskał i ani słowa o nim nie powiedziano. Nie szło tu bowiem o niego, ale o zamanifestowanie swoich przekonań politycznych.

Swój.

Paryż d. 2 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cofnięcie podatku od renty. — Uroczystość na cześć Sary Bernhard. — Dzień zaduszny. — Wylew Sekwany. — Morderstwa i samobójstwa. — Wiadomości teatralne.

(K. W.) Przypominamy sobie dobrze, jaki ogromny alarm podniosła prasa francuska, gdy prezes ministrów Méline zakomunikował Izbie deputowanych projekt rządowy opodatkowania renty. Przez kilka tygodni latały w powietrzu bomby, granaty, szermeele i race kongrewskie. Nastąpiły jednak upały, potem wakacje parlamentarne, wreszcie przyjazd cara i wszystko ucichło. Obecnie znowu podniesiono kwestję ale już w innej formie. Pan Méline ustępuje na całej linji i oświadczył publicznie, że cofa swój wniosek. Tak więc renta nie będzie obłożona podatkiem i kapitaliści francuscy mogą swobodnie odetchnąć. Pokazało się bowiem, że myśl była bardzo niefortunna, gdyż zagraniczny kredyt francuski zostałby zachwiany i ów podatek naraziłby na wielkie straty nietylko społeczeństwo francuskie, ale i sam rząd. Skutkiem tego, pozycja ministra skarbu została zachwiana, bo on był głównym inicjatorem projektu.

Dzień zaduszny sprowadził dziś tłumy narodu na cmentarze paryskie. Na jednym tylko „Pére Lachaise“ było osób 400,000. Niestety! w tej katolickiej Francji religja ustępuje wszędzie polityce i demonstracjom. Około grobów komunardów zgromadziło się kilka tysięcy socjalistów. Wywiesili czerwony sztandar i zaczęli śpiewać „Carmagnolę“. Policja rozpędziła tłum i zabrała chorągiew. Niepocieszeni poszli zapić sprawę w szynkach, których setki znajdują się w bliskości miasta zmarłych. Na grobie bogatej neofitki, znanej przed laty kilku ze swojej piękności pani L. stroskany mąż, pochodzący także z wybranego plemienia Judy, dziś już chrześcijanin, złożył przepyszny złoty wieniec, wysadzany szlachetnemi kamieniami. Dwóch policjantów pilnowało go i nie dało nikomu blisko przystąpić. Jeden z przyjaciół zapytał, dlaczego wydał bezużytecznie tyle pieniędzy, gdy kwiaty aż nadtoby wystarczyły?

— Musisz wiedzieć o tem — brzmiała odpowiedź — że naprzód mogę sobie pozwolić na ten zbytek. Powtóre niech ludzie wiedzą, iż kochałem szalenie moją żonę. Po trzecie, róże i kamelje zwiędną i nic nie są warte, a złoto i brylanty zostaną. Na przyszły rok znowu go położę na sarkofagu i tak dalej aż do śmierci. Logika iście żydowska.

Sekwana wzbiera i to nie na żarty. Wczoraj przy moście Tournelle stan wody wynosił 3 metry 94 centimetrów. Dziś rano 4·72, a o godz. 2-giej po południu 5·15. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w przeciągu 48 godzin będziemy mieli olbrzymi wylew i dolne części Paryża przemienią się w wielkie jezioro. Mieszkańcy pakują rzeczy i przenoszą się w dalsze okolice, wolne od powodzi. Cztery bataljony pionierów i kilka oddziałów straży pożarnej czuwa bezustannie Baterja artylerji ustawioną jest przy moście Ivry, aby za danym znakiem zaalarmować i dać sygnał do ucieczki. Około Boulogne sur Seine rzeka wylała i poczyniła olbrzymie szkody. Pokazuje się, że woda jest straszniejszą od ognia i mimo całej sztuki budowniczej i setek miljonów, wydanych na wały ochronne, żartuje sobie z usiłowań ludzkich i broi bezkarnie. Z całej Francji nadchodzą wieści hiobowe i dziś już obliczają straty na kilkadziesiąt miljonów. Utonęło przytem 27 osób. A to dopiero początek, bo stacja meteorologiczna zapowiada deszcz ciągły.

Kronika policyjna notuje z dnia wczorajszego 4 morderstwa i 9 samobójstw. Robotnik Brugère zabił młodą kobietę Ernestynę Vauvert z powodu, że nie chciała słuchać jego wynurzeń miłosnych. Zbrodniarza aresztowano i odstawiono do więzienia. Między samobójcami, dwóch roztrzaskało sobie czaszkę z rewolweru. Zostawili listy, w których piszą, że przenoszą śmierć dobrowolną, niż zdradę kochanek. Obydwaj młodzi ludzie i bogaci. Przed nimi świat się otwierał i mogli być szczęśliwi. Brak wiary daje się tu jednak uczuwać na każdym kroku i żaden kraj nie wydaje tylu samobójców, co Francja. Chęć użycia przyjemności przyprowadza do ekscesu i młodzież teraźniejsza, zgangrenowana do szpiku kości, przesycona życiem, jak Rzymianie za czasów Nerona, uwa- sobie za pewien sport, kończyć swoje istnienie śmiercią tragiczną. Smutne to, bardzo smutne.

KSIĄŻĘCA DOLA

(18) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

To mówiąc pan Znaimski, poprawił czapkę, odwrócił się i odszedł bez pożegnania, zostawiając w alei parkowej pogrążonego w ponurem zamyśleniu księdza, oraz młodego rządcę, który ze zdumieniem, malującem się w jego pięknych oczach, usiłował odgadnąć związek, jaki łączył z magnackiem dzieckiem tego ubogiego szlachcica. Ksiądz Robert szeptał półgłosem:

— Boję się o tego człowieka. Z szlachetnego metalu ma duszę, ale nieszczęścia zrobiły z niego naczynie, w którem grzech łatwo może znaleść swoją siedzibę...

Pan Znaimski szedł tymczasem wzburzony w stronę pałacu. Ażeby się uspokoić, potrzebował ruchu; zapowiedziano wprawdzie, by się nikt z pałacu nie oddalał, ponieważ każdy w razie wezwania powinien był stanąć na rozkazy komisji śledczej; nie wiele sobie jednak z tego robił stary szlachcic. Z dziedzińca skierował się ku furtce, która prowadziła w pola i prędkim swoim energicznym krokiem zapuścił się w ścieżki pomiędzy zbożem prowadzące ku wsi sąsiedniej. Szedł tak przed siebie długo pogrążony w myślach i ani spostrzegł, jak nagle znalazł się wśród chat sąsiedniego Próchnowa...

Wieś tę znał już dobrze p. Znaimski z poprzednich swoich dziennych i nocnych wycieczek w okolicę. Zawarł on tu nawet znajomości, dzięki którym nazbierał informacji o osobie dzierżawcy tej wioski, pana Karłowskiego. Zamierzał nawet p. Znaimski przenieść się z Olewińskiego pałacu, gdzie zajęcia mu nie dawano i gdzie ciągle jeszcze w charakterze gościa siedział, do Próchowskiego folwarku; właśnie ekonom był tam potrzebny, bo ten, który był dotąd, rozchorował się ciężko i do szpitala do miasta odesłać go musiano. Przypomniał sobie teraz p. Znaimski, że właśnie w tych dniach do pana Karłowskiego z wizytą się wybierał, ażeby swoją kandydaturę zgłosić. To też kiedy się nagle w Próchnowie, sam nie wiedząc jak, ujrzał, postanowił ze sposobności skorzystać i panu Karłowskiemu się przedstawić.

Dwór Próchnowski był ruderą pożałowania godną. Domostwo chyliło się ku upadkowi; jeden róg domu, około którego utworzyło się już rumowisko z odpadających cegieł, groził lada chwila zawaleniem. Zeschłe dzikie wino odsłaniało brudny front pobielonych niegdyś ścian. Ganek drewniany był nadgniły; w gontowem pokryciu świeciły dziury załatane kawałkami strzechy. Próchnów należał do olewińskiego klucza; za życia księcia dzierżawił go przez długi szereg lat dziwak jakiś stary, który mieszkał i jadł byle jak, z nikim się nie stykał i tylko o *perpetuum mobile* myślał, cały dzień przy jakimś fantastycznym warsztaciku siedząc i kółeczka w ruch wprawiając. Znaleziono go też raz przy tym warsztaciku martwym. Na pogrzeb zjechał tylko jakiś daleki zmarłego siostrzeniec, któremu marny spadek miał się dostać. Siostrzeniec ten przedstawił się choremu już księciu Olewińskiemu z początku tylko przez grzeczność, a potem już do objęcia dzierżawy po wuju. Umiał jakoś serce księcia sobie zdobyć i dzierżawę na korzystnych warunkach i na długi termin otrzymał.

Tak więc pan Karłowski osiadł w próchnowskiej ruderze. Dziwili mu się wszycy. Człowiek młody, wcale gospodarstwem się niezajmujący i pozbawiony wszelkich przygotowawczych rolniczych studjów, podobno z jaką taką fortunką, zabierał się do pracy zupełnie nieodpowiadającej jego usposobieniu. Na ekonoma niedołężnego wszystko zdał, sam tylko ze strzelbą chodził, książki czytał i gwizdał bardzo artystycznie, stojąc nieraz do późna w noc w otwartem oknie. Pachciarz Icek, który udzielał p. Znaimskiemu informacyj o dzierżawcy i był pośrednikiem w wyrobieniu mu miejsca w Próchnowie, mówił:

— On to będzie na starość taki fiksat, jak jego wuj. Tamten tiż jak był młody, to se pewnie gwizdał!

Wogóle nie miał pan Karłowski popularności w okolicy. Z chłopami nie gadał, z nikim w sąsiedztwie nie utrzymywał stosunków i tylko od czasu do czasu na kilka dni do miasta wyjeżdżał, skąd sobie zawsze spory zapas książek przywoził na to, ażeby je potem czytać gdzieś w lesie położywszy się na mchu, albo też w łóżku przy świecy palonej nieraz do samego rana.

Znaimski okazywał żywe zainteresowanie osobą dzierżawcy Próchnowa. Icka i próchnowskich włościan wypytywał o najdrobniejsze szczegóły a im więcej zbierał wiadomości, tem gorętszą okazywał chęć, aby w Próchnowie obowiązki ekonoma objąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„OBYWATEL“.

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (12)

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Na jaki procent lichwiarz potem dawał pieniądze, to już adwokata nie obchodziło.

Tym sposobem obadwa robili świetne interesy. Weksle od stron prywatnych szły do portfelu adwokata, jeśli klijent w terminie nie zapłacił, egzekucji nie prowadził adwokat X, lecz jego pośrednik Y, lub też człowiek całkiem inny, umyślnie w tym celu wyszukany. Tym sposobem adwokat stał zawsze za kulisami, gdyż przez wzgląd na swoje stanowisko społeczne nie mógł się kompromitować. Jak tylko dr Silbermann przekonał się raz i drugi, że Josio Knoblauch należy do znakomitości między finansistami na Krakowskiem, powiedział mu na ucho, że może dysponować jego kasą do wysokości 30.000 guldenów. Równocześnie oferty nieco niższe otrzymał od kilku innych kapitalistów. Odtąd stanowisko Josia było ugruntowane.

Ilekroć zgłosił się jaki nieznajomy po pieniądze, zawsze go prosił, by się zatrzymał do dnia następnego, lub choćby do południa tego samego dnia, gdyż teraz nie ma gotówki pod ręką. Interesant musiał na to przystać, Josio zaś puszczał się natychmiast między swoich znajomych i spólników, aby o nowym klijencie zasięgnąć języka. Jeżeli informacje nie były korzystne, w godzinie oznaczonej odpowiadał mu grzecznie, iż z przykrością musi pożyczki odmówić, ponieważ nie mógł sam od nikogo pieniędzy odebrać. Nigdy się jednak nie zdarzyło, żeby komu odrzekł, iż mu nie pożyczy dla braku zaufania. Ilekroć widział interes niejasny, który mógł go zaprowadzić przed kratki sądowe, nigdy go sam nie robił, tylko podstawiał zawsze swego spólnika Salomona, który za udział w zysku, przyjmował na swoje barki całą odpowiedzialność. Czy Josio zrobił kiedy zły interes, o tem nikt nigdy nie słyszał. Zły interes równałby się hańbie, za którą u jego współwyznawców, poszedłby brak zaufania i kredytu. Na taką śmierć straszliwą. człowiek, jak on, roztropny, nie mógłby się narazić. Bywały jednak straty, o których chętnie wspominał. Ilekroć obliczył, że powinien zarobić 100, a zarobił tylko 50, zawsze wtedy głośno narzekał, że stracił 50. Współwyznawcy jego, w głębokiem ducha skupieniu słuchali tych wynurzeń i każdy z nich prosił Jehowy, by mu pozwolił jak najczęściej takie straty ponosić.

Zdarzyło się jednak raz, że stracił kilkadziesiąt guldenów, o czem dowiedzieliśmy się przypadkiem. Ciekawy ten wypadek wart, by go tu opowiedzieli. Pewnego dnia o godzinie 10 rano, Josio wszedł do mieszkania pana Stanisława, aby od niego odebrać procent, wynoszący 50 guldenów. Klijenta swego zastał jeszcze w łóżku. Młody człowiek miał oczy przymknięte. Obok łóżka na zielonym stoliku, leżały karty, cygara i stały lichtarze z niedopalonemi świecami. Był to dowód najwyraźniejszy, że pan Stanisław grał z przyjaciołmi do białego dnia.

— Jak się masz Josiu? — zapytał żyda, oczy przecierając.

— Kłaniam się wielmożnemu panu.

— A z czem dobrem przychodzisz?

— Wielmożny pan przecie pamięta, że dziś termin.

— Termin? Aha prawda... Ale wiesz co, na śmierć o nim zapomniałem — odrzekł na łóżku siadając. — Zresztą szkoda, że o tem mówimy, bo nie mam dziś pieniędzy.

— Wielmożnemu panu dobrze żartować, ale ja biedny żydek potrzebuję pieniędzy.

— Potrzebujesz? Skoro tak, to prędzej lub później z pewnością je dostaniesz, bo u mnie pieniądz pewny, jak w kasie oszczędności.

— Ja wiem, że pewny, ale na co mnie wielmożny pan dziś tak gryzie?

— Gryziesz się? Jeślim cię zgryzł, to mogę cię także rozweselić. Na zgryzotę nie ma jak zabawa. Widzisz karty? siadaj po drugiej stronie i zagrajmy w „dardla“. Chociaż to gra żydowska, znam się trochę na niej. Jak ci dobrze pójdzie, zdublujesz kapitał, który masz u mnie i za kilka dni wszystko razem odbierzesz. Siadaj.

Josiowi oczy błysnęły. Jak każdy żyd, lubił i on hazardować, aby prędko dojść do majątku, więc też ukradkiem lubił z innymi żydkami w karty grywać. Z chrześcijanami nigdy dotąd nie grał, ale skoro nadarzyła mu się teraz tak dobra do tego sposobność, więc czemużby nie miał z niej korzystać. Zresztą nie wątpił, że jak we wszystkiem, tak i w grze Polacy muszą być nieopatrzni i lekkomyślni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 6 listopada.

Kalendarz kościelny. W piątek Leonarda, wyznawcy; jutro Herkulana i Amaranta, męczenników; pojutrze Niedziela Opieki Najśw. Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 42, zachód przypada o godzinie 4 minut 7, długość dnia 9 godzin minut 25.

Stan powietrza. Dnia 6-go listopada o godzinie 7 rano barometr 756.6 termometr 2°5 C., wilg. 93%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo żałobne. Za dusze zmarłych członków Bractwa N. P. Marji, Królowej korony polskiej: ks. kardynała Albina Dunajewskiego protektora. Romana Wodzickiego starszego, ks. biskupa Pawła Rzewuskiego, Pawła Popiela, Jana Matejki, Wilhelma Gąsiorowskiego, Józefa Łepkowskiego, ks Rogozińskiego, Stefana Muczkowskiego, Antoniego Hawełki, Fil. Baczakiewicza Kaspra Molęckiego, Klementyny Lippomanowej, Julji Ehrenberg, Dzieduszyckiej i wielu innych, odprawi się w sobotę d. 7 listopada b. r., o godzinie 9 rano, staraniem Bractwa, żałobne nabożeństwo w kościele N. P. Marji.

† **O. Klemens Kobiak**, były prowincjał OO. Franciszkanów, przeżywszy lat 88, zmarł w Krakowie 5 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro dnia 7 b. m. z kościoła OO. Franciszkanów po nabożeństwie żałobnem, które się rozpocznie o godzinie 8 rano.

Pp. Tetmajer Włodzimierz i Antoni Piotrowski, artyści malarze, urządzają w ciągu bieżącego miesiąca w jednej ze sal Sukiennic specjalną wystawę swoich obrazów. O ile dziś możemy przytoczyć, będą figurować z większych prac: Antoniego Piotrowskiego: „W Bałkanie“, „Dwa krajobrazy tatrzańskie“, „Bezdomna“, „Przy pracy“, Obrona wsi“, „Wesele przechodzi“, „Powstaniec na czatach“, Studja z Tatr i z Bałkańskiego półwyspu oraz z brzegów morza Czarnego, kilka głów kobiecych i t. d. Tetmajera: Wielki obraz „Święcenie w wielką sobotę“ i cały szereg obrazów z życia ludu z okolic Krakowa.

Nie wątpimy, że publiczność nasza szczerze się zainteresuje tą wystawą.

* **Z Rady miejskiej**. „Wprowadź mnie do swego mieszkania, a zgadnę czem jesteś“ — powiedział jeden z pisarzy. Wszedłem też wczoraj do sali Rady miejskiej i odrazu odgadłem, jaki żywioł góruje moralnie (właściwsze byłoby w tym wypadku: niemoralnie) w reprezentacji miasta. W sali kapie od złota, gdzie spojrzysz świeci się, blask kruszcu zaćmiewa nawet połysk łysin niektórych radców. „Styl żydowski“ zniweczył powagę sali przeznaczonej na obrady, robiąc z niej „Tanzsaale“ lub „Rasirsalon“, bo i luster w złotych (ma sze wie!) ramach nie brakuje. Steiny, Pery i Feldy aż się oblizują gdy wchodzą do „swiszczące sale“, radoszcz maluje się na ich typowych obliczach. Mlask języka dapełnia zachwytu. „Aj waj, jakie śliczne te nasze sale!“ W „stylu“ sali i radcy się zachowują. Nikt nikogo nie słucha, podczas czytania wniosków przez referentów radcy rozmawiają między sobą w najlepsze jak w domu u siebie lub w kawiarni. Pełny obraz hajderu! Temu chaosowi zapewne przypisać należy, że nie znalazł się ani jeden, dosłownie ani jeden Chrześcijanin, któryby zaprotestował przeciw judofilskim zapędom sekcji pierwszej. Wnioski zatwierdzające oferty żydowskie na dostawy owsa, siana i słomy przeszły jednogłośnie. Rękę podnosili ci nawet, co... *nomina sunt odiosa*, ale to zapewne dlatego, że nie słyszeli o co sprawa się rozgrywa.

Cokolwiek radców zajął wybór komisji statutowej, a p. Rotterowi dał sposobność do załośnego jęku nad przepadłym przy ostatnich wyborach radcą miejskim Borońskim. Koniec końców po wielu udałych i mniej udałych dysertacjach gadatliwych ojców miasta (to dziwne, w domu oni są mniej czupurni) wybrano komisje: gazową, wodociągową (proponuję nazwę na „nieśmiertelną“), konsensową, administracyjną i statutową. Z ważniejsych wniosków uchwalono: przystąpić do opracowania nowego statutu dla gminy Krakowa, aprobować *status quo ante* plan nauk na kursach im. Baranieckiego, podpisać kontrakt z ministerstwem o dzierżawe akcyzy, wreszcie zawrzeć umowę z rządem o założenie przewodów podziemnych dla rządowej sieci telefonicznej. Do podpisania umowy upoważnieni zostali prócz prezydenta miasta pp. Władysław Nowacki i Jan Rotter.

W końcu zgodzono się na sprzedaż skrawka gruntu przy ul. Długiej p. Wincentemu Kramarczykowi, postanowiono zakupić grunty potrzebne dla uregulowania ulicy Studenckiej od pp. Antoniego Koziańskiego, Balbiny i Antoniny Szymańskich i Karola i Michaliny Rybińskich, po cenie przez właścicieli wyznaczonej. Ogółem kosztować zakup będzie 3.322 złr. 50 ct. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. sekretarz bardzo niewyraźnie odczytał kilka petycyj, które odesłano do odpowiednich sekcyj, a poseł-radca Zoll skarżył się na nieporządki na ulicy Kolejowej, r. m. Rosenblatt zaś zwrócił uwagę na nieprawidłowości w spełnianiu obowiązków przez niektórych komisarzów miejskich. Posiedzeniu przewodniczył p. wiceprezydent Pieniążek.

Dla dopełnienia obrazu niech posłuży urywek z poufnego posiedzenia. Przy drzwiach zamkniętych zamianowała Rada miejska stałą nauczycielką żydówkę, Otylję Rabinowicz, zamieszczoną w „turze“ na ostatniej lokacji, mimo, że p. Balbina Kulówna z lepszemi kwalifikacjami była przedstawiona na pierwszem miejscu. Jako dowód niech posłuży tabelka kwalifikacyjna:

	P. Kulówna	P. Rabinowicz
Aplikacja:	bardzo dobra	dobra
Zdolności:	bardzo dobre	dobre
Zachowanie się:	wzorowe	należyte

Mimo tych kwalifikacyj miała p. Kulówna 19, a p. Rabinowiczówna 22 głosy. Żydzi głosowali jak jeden mąż, było ich 14, z chrześcijan ośmiu poszło w służbę żydów.

Czy potrzebne komentarze?

* **Sekcja I. ekonomiczna** Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 4 b. m. oprócz załatwienia 10 spraw mniejszego znaczenia, przeprowadziła zarazem podział sekcji na poszczególne komisje. Oprócz ukonstytuowania komisji rekursowej do spraw we własnym zakresie, wybrano komisje: do robót kanałowo-brukowych; utrzymania budynków miejskich; odbioru umundurowania; odbioru nafty; cmentarną; straży pożarnej; licytacyjną; drobnych sprawunków; odbioru furażu; komisję do kontroli służby przy zakładzie Tallarda i czyszczenia miasta i komisję budowlaną.

* **Ława przysięgłych**, po rozprawie przy drzwiach zamkniętych, wydała wczoraj werdykt potępiający na Jana Bergiela 15 lat liczącego, służącego z Dobczyc, zasądzonego za zbrodnię z §. 127. Trybunał pod przewodnictwem radcy dra Pogorzelskiego, na wniosek zastępcy prokuratora radcy dra Bujaka, skazał młodego zbrodniarza na półtora roku ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni. Podsądnego bronił adwokat krajowy dr Olearski.

* **Z sądu**. Trybunał po dwudniowej rozprawie uwolnił wszystkich kamieniarzy od zbrodni z § 83, 93 i 98, gwałt publiczny i pogróżki, a natomiast uznał ich winnymi przekroczenia z § 3 ustawy koalicyjnej i skazał Wawrzyńca Rabeja na trzy tygodnie, Pawła Wyrwę na dwa tygodnie i Piotra Wilczyńskiego na 8 dni aresztu. Resztę osób zupełnie uwolnił od oskarżenia.

Do asekuracji krakowskiej członkiem Rady nadzorczej, z okręgu bocheńskiego, wybrany został 44 głosami, p. Marjan Dydyński, właściciel dóbr Raciborsk. Kontrkandydat, p. Stanisław Żeleński, wł. dóbr Grotkowice, otrzymał 38 głosów.

Z Rady powiatowej. Pierwsze zebranie nowowybranych członków Rady powiatowej odbędzie się w piątek dnia 6 listopada b. r. od godziny wpół do 11 przed południem według następującego porządku: a) nabożeństwo w kościele OO. Reformatów o godzinie 10 przed południem; b) posiedzenie w sali Rady powiatowej przy ulicy św. Marka l. 5 w Krakowie: 1) wybór przewodniczącego zebrania, 2) zatwierdzenie wyborów, 3) wybór prezesa i wiceprezesa Rady powiatowej, 4) wybór 5 członków wydziału i ich zastępców mianowicie: a) jednego członka i jednego zastępcy przez członków Rady powiatowej z kurji gmin wiejskich, b) jednego członka i jednego zastępcy przez członków Rady powiatowej z kurji większych posiadłości, c) jednego członka i jednego zastępcy przez członków Rady z kurji handlu i przemysłu, d) dwóch członków i dwóch zastępców przez całą Radę powiatową, e) wybór zastępcy wiceprezesa jako członka wydziału. 5) wybór 12 członków wydziału powiatowej Kasy oszczędności (§. 32 statutu Kasy oszczędności); 6) wybór dwóch delegatów do Rady szkolnej okręgowej.

* **Z Tow. Muzycznego**. W wieczorze muzycznym Schumanna przyjął współudział prof. Bolesław Domaniewski. Bilety są do nabycia w kancelarji Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe, i od 5—6 wieczorem.

** **Koncert** Włodzimierza Malawskiego z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożony.

* **Z „Harmonji“**. W łonie kapeli „Harmonji“ zaszło w ostatnich czasach kilka wydarzeń świadczących o pewnem rozluźnieniu i braku karności. Zdarzenia te były w stanie rzucić niekorzystne światło na wydział Towarzystwa Przyjaciół muzyki krak. Wobec tego też na ostatniem posiedzeniu uchwalił wydział rozwiązać kapelę „Harmonji“ i zorganizować ją na odmiennych niż dotąd warunkach w ciągu miesiąca grudnia b. r., aby w sezonie zimowym mogła już nowa kapela czynić zadość potrzebie publiczności. Konkurs na posadę kapelmistrza będzie niebawem ogłoszony. Motywa doniosłego zarządzenia przedstawi wydział w rocznem sprawozdaniu. W szkole muzycznej, utrzymywanej przez Towarzystwo, odbywa się nauka bez względu na zarządzenie co do kapeli. Książę biskup krakowski, jako jeden z protektorów „Harmonji“, przyjął uchwałę wydziału Towarzystwa do wiadomości, a prezesowi prof. Jordanowi raczył oświadczyć, że opieką i protekcją swoją otoczy chętnie kapelę nowo zawiązać się mającą.

* **Komitet balu prawników** ukonstytuował się wczoraj, którego skład podamy później. Dochód z balu, który się odbędzie w połowie stycznia, przeznaczony jest w połowie na bibljotekę tegoż wydziału, a w drugiej połowie na rzecz Kółka prawników Uniwersytetu Jagiellońskiego.

* **Żyd** prostuje, że „nie kaleczy polskiego języka“. Sprostowania zaczynają dochodzić do absurdum i wprost szydzić z wszelkich pojęć prawnych. Jakkolwiek p. Szloma Spitzer pisze do nas co następuje: „W notatce kronikarskiej p. t.: „Sprawy szkolne“, zamieszczonej w nrze 253 *Głosu Narodu* zamieszczono niezgodny z prawdą opis lekcji, którą podpisany odbył podczas konferencji nauczycieli szkół krakowskich okręgu miejskiego. Wszystkie szczegóły, podane w tym opisie, są z prawdą niezgodne. W szczególności nieprawdą jest, jakoby podpisany kaleczył język polski i jakoby uczniowie go poprawiali. Nieprawdą jest, jakoby podpisany na lekcji tej wyraził się: „Nie musisz powiedzieć, jak jest w książce“. Nieprawdą jest, jakoby podpisany powiedział słowa: „Czy pozostał na samem postanowieniu?“ oraz „Jakbyśmy się zastanowili nad tym skąpcem, to cobyśmy potrzebowali zrobić? „Nieprawdą dalej jest, jakoby podpisany wyraz „skwapliwie“ wytłómaczył swoim uczniom, że to znaczy ostrożnie z chciwością. Nieprawdą wreszcie jest, jakoby podpisany przyjmował od uczniów takie odpowiedzi, jak: „Nim poszedł do skarbu królewski etc.“ Prawdą natomiast jest, że błędne odpowiedzi uczniów prostowałem; prawdą jest, że, gdy nad innemi lekcjami toczyły się ożywione dyskusje, o mojej lekcji mówił jedynie p. Schlesinger; prawdą jest wreszcie, że w jego wrzekomych zarzutach wykazałem mu na konferencji powyższej brak znajomości obowiązujących obecnie planów naukowych i instrukcyj. Z wyrazem szacunku *Salomon Spitzer*, starszy nauczyciel wydziałowy.

Jakkolwiek zatem Spitzer, nadużywając ustawy na żydowski sposób, pisze i prostuje wszystko, co mu ślina na pióro przyniosła, kategorycznie twierdzimy, że poprzednia nasza notatka, otrzymana z kół nauczycielskich, jest najzupełniej i najściślej zgodna z prawdą.

* **Ogień.** W nocy dnia 5 na 6 b. m. o godzinie 11 zapaliło się łóżko w mieszkaniu żyda przy ulicy Bawół nr. 8. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny. Mieszkańcy poszli na wesele, podczas ich nieobecności zajęło się łóżko razem z betami. Prócz pościeli spaliła się również część ubrań tandentnych przeznaczonych na sprzedaż. Ogień opanowali żydzi przed przybyciem straży pożarnej.

Policja przyaresztowała owe dwie Niemki przed któremi przestrzegaliśmy naszych czytelników. Przyłapane zowią się Rudolfina Bonder lat 13 i Franciszka Fleischer lat 14, pierwsza rodem z Wiednia, druga z Pesztu. Obie zbiegły z domów rodzicielskich w Wiedniu, a przybywszy do Krakowa, przenosiły się z hotelu do hotelu, aż się dostały pod telegraf. Prócz Niemek przyaresztował inspektor policji Br. Karcz zbiega wojskowego z 56 pułku p. Jana Salagurę.

Z Odeonu. Od kilku dni w Odeonie popisuje się trzech braci akrobatów wytrzymałych, zręcznych jak rzadko. Charakterystycznemi są produkcje kwintetu węgierskiego, wesołemi kuplety Neumana. Program wogóle ciekawy. Kiedy już mowa o Odeonie, nie od rzeczy może będzie wspomnieć, że w niedalekiej przyszłości d r u g i podobny zakład ma być otwarty w Krakowie. Czy to nie zadużo tego dobrego? Kraków jest zbyt małem miastem, aby aż d w a tego rodzaju przedsiębiorstwa mogły się utrzymać; a względnie aby mógł żądać ich. Konkurencja na tem polu nie przyniesie ani miastu, ani jego mieszkańcom, ani wreszcie samym właścicielom — pożytku. Drugim przedsiębiorcą *etablissement* będzie żyd, tembardziej więc godzi się zastanowić władzom kompetentnym nad wydaniem pozwolenia. Już z natury swojej przedsiębiorstwa à la Odeon wystawione są na burzliwe fale. Ster zatem winien być oddany ludziom, dającym pewną gwarancję, a czyż dać ją może żyd? Niech odpowiedzą nasze notatki p. t. „Zawsze oni“.

Poświęcenie lokalu „Przyjaźni“ na Grzegórzkach odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 4 po południu. Wieczorem tegoż dnia w nowo otwartym lokalu zapowiedziane jest przedstawienie amatorskie z wielce urozmaiconym programem.

Z Kasyna powszechnego. Sympatyczne Kasyno rozpoczyna zimową kampanję jutro, w sobotę. Program tegorocznych zabaw w części już uchwalono. Zbytecznem chyba dodawać, że jest on wielce ożywiony i urozmaicony. Taniec, muzyka, teatry amatorskie

zajmą poczesne miejsce w repertuarze Kasyna. Będziemy się zatem bawić tak świetnie, jak roku zeszłego. Jutrzejszą sobótkę urozmaici koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Z dyrekcji poczt. Urząd pocztowy w Ciężowie na dworcu kolejowym (powiatu stanisławowskiego) zostaje z dniem 6 listopada b. r. zwinięty. Z tego powodu przydziela się gminy i obszary dworskie Ciężów i Pawełcze do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Stanisławowie, gminy zaś i obszary dworskie Majdan i Wysoczanka do okręgu doręczeń pocztowych Bednarów.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 2 listopada br.: Zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szk. okręgowych: Włodzimierza Borkowskiego w Brodach, Jana Bojakowskiego w Kałuszu, Michała Meklera w Jarosławiu, Mieczysława Szefla w Nadwórnie, Aleksandra Nowotarskiego w Podhajcach, Jędrzeja Schmuca w Strzyżowie, Marcina Rembacza w Wieliczce, pp. Stanisława Dydyńskiego i Konstantego Macewicza na delegatów Rady pow. do Rady szk. okr. strzyżowskiej księdza Franciszka Jabłczyńskiego na duchownego członka Rady szkolnej strzyżowskiej i Jakóba Kannera na reprezentanta religji izraelickiej do tejże Rady, Joahima Blemera w Dobromilu, wyznaczyć na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szk. okr. rudeckiej Apolinarego Dąbrowskiego, zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Bazylego Kamińskiego w Wypyskach, Mikołaja Skotnianego w Pohorylcach, Marję Wierzbicką, naucz. młodszą w Nadwórnie, Filipa Mykietyna w Rudańcach, Michalinę Urbównę, starszą naucz. w Kamionce Strumiłowej, Franciszka Olchowskiego młodszym naucz. w Bełzcu, Romana Jurczyńskiego, nauczycielem w Kamionce Pulce, zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Wilhelma Kuczerę w gimnazjum w Brodach i Józefa Sanojcę w gimnazjum w Rzeszowie, zorganizować szkoły ludowe od 1 stycznia 1897: czteroklasową żeńską nr III w Stanisławowie i jednoklasową w Zubowmostach, przekształcić szkołę pięcioklasową żeńską w Podgórzu na sześcioklasową od 1 stycznia 1897, aprobować do użytku w szkołach wydziałowych książką p. t.: „Ruska czytanka dla szkił wydiłowych“.

Awans listopadowy w armji. Podporucznikami w pułkach piechoty mianowani zostali: Karwowski Zyg 35, Teubner K. 57, Teindl-Czech K. 55, Lausch J. 56, Steinmetz L. 15, Neiser H. 24, Brath Franc. 45, Schilha R. 77, Kuffrik J. 41, Wachtl K. 89, Till A. 20, Schmidt J. 56, Wyhnanek E. 9, Hattinger E. 13, Lehmann O. 58, Nawratil M. 57, Kraus A. 55, Dragoilović D. 95, Matićević R. 58, Lujanovits N. 24, Sisinacky A. 30, Fabro A. 30, Malina T. 80, Fikar E. 13, Feltl W. 56, Baumgärtner J. 10, Zimmer O. 13, Butschek K. 80, Navaćek J. 90, Braulik K. 90, Seewald J 20, Heyek R. 77, Putterlik R. 10, Brazda O. 9, Zivić J. 10., Schwetz F. 41, Kraut J. 90, Fiala J 45, Urban M. 80, Bauer E. 40, Kadlćik S. 20, Brenner A. 80, Schiffner L. 56, Ginzel F. 57, Mannsfeld J. 90, Vitas M. 80, Kral F. 10, Bartelmus B. 80, Nigrin K. 95, Nitóche E. 55, Audel H. 95, Niessner M. 30, Handschuh G. 77, Steiner J. 95, Hirth R. 57, Sichra L. 13, Eisenbock J. 9, Schüller E. 89, Eberhard K. 40, Kralik W. 55, Makay W. 58, Haudek A. 30, Poznanović D. 77. Grum H. 9, Swoboda K. 90, Rehak B. 40, Tisso F. 30, Bellmond F. 41, Zeman O. 89, Wanke O. 30, Kiettlinger J. 10, Knapp R. 77, Breymann A. 24, Kubelka K. 89, Fischer A. 40, Ott L. 20, Ratvay E. 57, Arkus K. 55, Schwenk F. 15, Ivanetić 56, Huber F. 77, Zerjav A. 90, Plachetka L. 55, Halmsclager F. 58, Vuletić M. 45, Hitsche W. 15, Theil J. 41, Weber R. 95, Ambroż Wilh. 45, Schiller E. 58, Skarnitzl E. 56, Suranyi Wł. 20, Maly R. 13, Linke I. 57, Lenczowski-Michałowicz Lencze Górne Strzemie 59, Riesenecker O. 20, Lootz J. 41, Wagenhütter A. 10, Živković W. 80, Scholz R. 45, Félegi A. 89, Cerny I. 41, Dośen D. 13, Piltz E. 9, Jonasch F. 58, Zeman O. 40, Kaouba A. 24, Forstner F. 95. (C. d. n.)

Pierwszy śnieg w tym roku we Lwowie spadł d. 3 b. m.

Tow. właścicieli realności we Lwowie odbyło doroczne walne zgromadzenie d. 3 b. m. Po wysłuchaniu sprawozdania rachunkowego udzielono wydziałowi absolutorjum, poczem na wniosek p. Jonasza wybrano wiceprezesem dra K. Epplera, sekretarzem zaś adw. dra Krygowskiego. Uzupełniające wybory do wydziału dały wynik następujący: dr Maurycy Czopp, Edward Friedrich, Jan Lerski, Bolesław Mikuliński, Stanisław Motylewski, Adolf Mussil, dr Stanisław Obmiński, Stanisław Platowski, Seweryn Widt i Jan Winiarz. Do komisji kontrolującej weszli pp.: Stanisław Lachowski, Maurycy Nirenstein i Seyfarth Gustaw.

Na wniosek p. Lewickiego uchwaliło zgromadzenie zwołać do Wiednia ogólny wiec austrjackich właścicieli realności, wybrać na nim stałą komisję i polecić jej, aby poczyniła wszelkie możliwe starania o ulgi w podatku domowo-czynszowym. Wnioskodawca wykazał, że podatek domowo-czynszowy z dodatkiem krajowym i szkolnym pochłaniają około 50% dochodu brutto, podczas gdy w innych krajach Austrji podatek ten z dodatkami wynosi nie więcej nad 35% dochodu brutto. W końcu wygłosił p. inżynier Dzieślewski referat o oświetleniu miasta i dowodził, że gmina zrobiłaby doskonały interes na założeniu własnej centralnej stacji elektrycznej dla oświetlenia ulic. Na tem zamknięto obrady.

Wykolejenie. *Kurj. Warsz.* donosi: W poniedziałek. dnia 2-go b. m., o godz. 5-ej rano, w pociągu osobowym kolei fabryczno-łódzkiej, idącym w stronę Łodzi, pomiędzy Koluszkami a Jędrzejowem nastąpiło wykolejenie jednego z wagonów trzeciej klasy. Przyczyną wypadku było przejechanie podczas silnej mgły stojącego na plancie wołu, którego szczątki dostały się pod koła jednego ze środkowych wagonów pociągu i spowodowały zejście tegoż z szyn. Pomimo, że idący w tem miejscu szybko po spadku pociąg dopiero na przestrzeni wiorsty mógł być zatrzymany, wypadku z ludźmi nie było i rzecz cała skończyła się na przestrachu pasażerów. Po upływie dwóch godzin tor oczyszczono i prawidłowy ruch przywrócono.

* **Uroczystości w Wiedniu.** We wtorek o godz. 6 wieczorem, odbył się w Schönbrunnie objad galowy na 216 nakryć, mający charakter objadu familijnego. W objedzie, oprócz członków rodzin panujących, wzięli udział tylko dyplomatyczni przedstawiciele państw, których rodziny panujące przybyły na ślub arcyks. Doroty, a więc ambasadorowie: Włoch, Hiszpanji, Wielkiej Brytanji, posłowie: bawarski i portugalski, wraz ze swojemi małżonkami i członkami ciała dyplomatycznego.

Po objedzie galowym udali się wszyscy uczestnicy, z wyjątkiem księżnej Klementyny i księcia Augusta Koburskiego. do teatru pałacowego w Schönbrunnie, gdzie zebrali się już poprzednio zgromadzeni goście, a między nimi ministrowie austrjaccy, bawiący w Wiedniu ministrowie węgierscy, prezydent Izby deputowanych Chlumecky i wielu innych dostojników. Artyści Burgteatru odegrali komedję „Przy fortepianie“, artyści opery nadwornej operetkę „Monsieur et madame Denis“, poczem po odtańczeniu *divertissement* baletowego zakończyło się przedstawienie o g. wpół do 10 wieczór. Członkowie domów panujących i specjalnie zaproszeni goście zgromadzili się razem przy herbacie, podczas gdy wszyscy inni goście powrócili do miasta.

Tego samego dnia ofiarowało w Burgu 25 dam z francuskiej arystokracji arcyksiężniczce Marji Dorocie wspaniałą koronę brylantową, zakończoną liliją.

Wczoraj o godzinie 11 przed południem, odbył się w parafjalnym kościele w Burgu ślub arcyksiężniczki Marji Doroty z księciem Ludwikiem Filipem Robertem Orleańskim. Podczas kiedy zaproszeni goście zgromadzali się już od godziny 9 w kościele i zajmowali przeznaczone dla siebie miejsca, cesarz w otoczeniu arcyksiążąt. arcyksiężniczek, pary narzeczonych i członków zagranicznych domów panujących, oczekiwał w zwierciadlanej sali wielkiego apartamentu ceremonjalnego doniesienia wielkiego mistrza ceremonji, że wszystko zostało przygotowanem.

Gdy to nastąpiło, udał się cały orszak wśród szpaleru, utworzonego przez gwardje zamkowe, przez schody ambasadorów do kościoła.

Przy dźwiękach muzyki wszedł orszak do kościoła, gdzie przyjął go przy wejściu kardynał arcybiskup Gruscha podaniem święconej wody. Para narzeczonych udała się do klęczników, przygotowanych przed wielkim ołtarzem, a cały orszak zajął przygotowane dla siebie miejsca, podczas gdy nuncjusz apostolski zajął już przedtem swój klęcznik w presbiterjum. Narzeczeni odmówili klęcząc krótką modlitwę, podczas gdy kapłan dający ślub poświęcił pierścionki, a potem po krótkiej przemowie zadawał narzeczonym po kolei przepisane pytania. Po odpowiedziach podał proboszcz kościoła nadwornego pierścionki ślubne, które narzeczeni włożyli sobie wzajemnie na palce, poczem podali sobie ręce. Kapłan udzielił kościelnego błogosławieństwa, odmówił klęcząc rytualne modlitwy, przyczem wszyscy obecni także uklękli, pokropił narzeczonych wodą święconą i odprawił następnie cichą mszę św. *pro sponsis.* Po *Te Deum* odmówił pontyfikant modlitwę i udzielił błogosławieństwa, poczem cały orszak wśród dźwięków muzyki opuścił kościół i udał się do apartamentów. Osoby z najbliższego otoczenia członków rodzin panujących udały się z kościoła do sali tajnych radców, inni zaproszeni przeszli wprost do swoich powozów, czekających przed kościołem.

Panowie przybyli we frakach. Narzeczony miał na sobie toaletę salonową i order złotego runa. Panna młoda ukazała się w brylantowej koronie, ofiarowanej przez damy francuskie. Na ślubie byli także obecni wspólni ministrowie, ministrowie austrjaccy, prezesowie ministrów hr. Badeni i Banffy, oraz bawiący we Wiedniu ministrowie węgierscy.

* **Morderstwo.** Dowiadujemy się bliższych szczegółów o morderstwie w Bieńczycach. Oto jej bohaterowie: Marja Domagalska, włościanka, wydała przed 3 laty córkę swoją za Macieja Sawickiego; zięć poniewierał w smutny sposób obie kobiety, bił je, marnował majątek. W ostatnich dniach Sawicki szczególniej dotkliwie dał się uczuć kobietom; d. 30 zm. zrobił wielką awanturę; d. 3 bm. pobił żonę, a teściową uderzył w twarz. To postępowanie zrodziło w umyśle Domagalskiej myśl zbrodniczej zemsty, którą wykonała w następujący sposób: gdy zięć Sawicki zasnął, Domagalska położyła dziecko swej córki, które trzymała na ręku, do kołyski, wzięła siekierę i zbliżywszy się do łóżka, całą siłą uderzyła Sawickiego trzy do czterech razy w głowę tak silnie, że natychmiast życie zakończył. Po spełnieniu zbrodni, Domagalska chciała spalić toporzysko ze śladami krwi; siekier było w izbie dwie, a przez pomyłkę spaliła czystą zamiast pokrwawionej. Aresztowana oświadczyła, że nie żałuje spełnienia czynu, bo przynajmniej teraz córka jej będzie szczęśliwą. Domagalska liczy lat 69. Prokuratorja krakowska zarządziła jej aresztowanie; na miejsce wyjechała wczoraj komisja sądowo lekarska.

Nowe Kółka rolnicze zawiązały się w Nuśmicach, Łubowie, Steniatynie, Kopytowie, Wojsławicach, Jastrzębicy, Zawiszni, Leszczatowie, Nowym dworze i Szarpańcach w pow. sokalskim, w Głębowicach w pow. wadowickim i w Rzęśnie polskiej w pow. lwowskim. Liczba Kółek rolniczych w Galicji wynosi 1184.

Sejmik relacyjny. P. Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy z kurji mniejszej własności powiatu kolbuszowskiego, zaprasza swych wyborców na sejmik relacyjny, który się odbędzie 12 listopada, o godzinie 11-tej rano, w sali Kasyna mieszczańskiego w Kolbuszowy.

Z Ulanowa piszą do nas 3 bm.: Dzisiaj o godzinie 12 w południe ciągnęła na nasze miasteczko chmura czarna jak noc: w niespełna 10 minut zerwała się burza z grzmotami, błyskawicami i piorunami. Następnie lunął rzęsisty deszcz z gradem. Po upływie 15 minut ładnie się wypogodziło, lecz wiatr zmienił się od północy i raptem zrobiło się przejmujące zimno, tak, że chodząc dotychczas w surdutach, musieliśmy naciągnąć odrazu futra.

* **Przerwany pogrzeb.** Niezwykły, a zgrozą przejmujący wypadek zdarzył się w Czerniowcach. W ubiegły wtorek. po południu, odbył się pogrzeb matki ogrodnika miejskiego, p. Piotrowskiego. Kiedy kondukt żałobny wszedł z ul. Pańskiej na rynek, nagle przechylił się karawan i spadły zeń naprzód wieńce, a następnie wysunęła się trumna i uderzywszy o bruk, otwarła się, a zwłoki nieboszczki wypadły na ulicę. Uczestnicy pogrzebu i liczni przechodnie, pełni zgrozy otoczyli karawan i w jednej chwili powstało ogromne zbiegowisko. Dopiero na wezwanie kapłana, prowadzącego kondukt, służba pogrzebowa ułożyła zwłoki napowrót do trumny i poniosła je dalej na barkach. Na miejscu wypadku pozostał jeszcze przez dłuższy czas karawan, zanim go naprędce naprawiono; okazało się bowiem, iż oś przeżarta rdzą, złamała się i to było powodem fatalnego wypadku. Przedsiębiorca pogrzebowy, przeciw któremu zwróciło się powszechne oburzenie, tłómaczył się, iż właśnie przed dwoma dniami oś tę dawał do naprawy.

* **Nieszczęśliwe Brüx.** We wtorek po godzinie 9 wieczorem uczuli mieszkańcy domów w Brüx, stojących obok dworca na obsuwającym się terenie, lekkie poruszenie się gruntu, co wywołało wśród nich wielki popłoch. Przypuszczenie, że objawy te stoją w związku z niedawną katastrofą obsuwania się piasku, okazało się jednak całkiem bezpodstawnem. Wobec tego, że w innych miejscowościach w okolicy Brüx, między innemi także w Triebschitz, odczuto podobne podziemne ruchy, przeto przypuszczać należy, że było to raczej lekkie trzęsienie ziemi.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W „Mamutach“ hr. Michała Dzieduszyckiego, które się ukażą w sobotę na scenie naszego teatru, główne role grać będą panie: Wolska i Siemaszkowa oraz panowie: Kamiński, Siemaszko, Solski, Śliwicki i Zawadzki. Próby odbywają się pod auspicją dyrektora Pawlikowskiego.

* Z Sheffieldu, gdzie Adelina Patti miała śpiewać d. 23 b. m. po raz drugi od r. 1861, nadchodzi wiadomość o nagłem zachorowaniu słynnej artystki w Bradfordzie. Telegramy są niepokojące.

Repertuar teatru miejskiego. W piątek, 6 listopada, „Harde dusze“, sztuka w 6 aktach Zygmunta Sarneckiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 7 b. m., „Mamuty“. komedja w 4 aktach hr. Dzieduszyckiego (nowość). W niedzielę, 8 b. m., „Filareci“, obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach Adama Staszczyka (po raz czwarty), początek o godzinie 3 popołudniu, przedstawienie popularne). W niedzielę, 8 b. m., „Popychadło“, komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza, początek o godzinie 7. W poniedziałek, dnia 9-go b. m., „Posażna jedynaczka“, komedja w 1 akcie J. Aleks. hr. Fredry (syna), „Dzieci muzy“, komedja w 1 akcie Fr. Dominika (na fundusz zakupna domu śp. Matejki).

HUMOR.

Młody gogo został zrujnowany przez pewną artystkę.

— Oh! kobiety! — zawołał — spostrzegając ją z innym. Mówiła mi zawsze: — „Pójdę, gdzie każesz z ręką w twojej dłoni.

Szła, lecz z ręką w mojej kieszeni.

— Im kto ma mniej włosów, tem dłużej potrzebuje czasu na czesanie.

— A świadectwo masz?
— Nie, proszę pani, spaliłam.
— Spaliłaś?! Nie pojmuję?
— Gdyby pani je widziała, toby pojęła!

— Niejeden do końca życia oszukuje się zdaniem: „Gdybym tylko chciał“.

— Zakłopotanie, jakie odczuwamy na widok człowieka, co nas zobowiązał, jest pierwszym stopniem niewdzięczności.

— Jeżeli kobieta przekona mężczyznę — to zgodnie z tem postąpi, jeżeli mężczyzna przekona kobietę — no, tego chciałbym zobaczyć.

OSTATNIA POCZTA.

= Według lwowskiego *Przeglądu* przygotowuje się przeciw deputowanemu Edwardowi Gniewoszowi akcja w celu zamanifestowania oburzenia z powodu podniesionych przezeń w komisji budżetowej zarzutów przeciw galicyjskiej wielkiej własności i galicyjskiej administracji.

= *Hamb. Corresp.* oświadcza oficjalnie, że tylko kanclerz państwa, sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych i ówczesny ambasador rosyjski w Berlinie Szuwałow, wiedzieli o rokowaniach w sprawie traktatu z Rosją.

= Sprawa rewelacji księcia Bismarka ma być poruszoną w parlamencie niemieckim podczas dyskusji budżetowej. Wolnomyślni chcą prowokować Herberta Bismarka, aby oświadczył, jakie w tej sprawie zajmuje stanowisko.

= Według wiadomości *Polit. Corr.* z Petersburga, oczekują tam w ciągu zimy odwiedzin ks. Mikołaja czarnogórskiego. Książę ma zabawić w stolicy dwa do trzech tygodni jako gość cara.

Wiedeń 5 listopada (w południe). Chrześcijańsko-socjalna partja święciła wczoraj zupełny tryumf. W Wiedniu z wyjątkiem I. okręgu wybrano wszędzie kandydatów chrześcijańsko-socjalnych. Członkowie partji Schönerer'a Hauck i Pacher nie zostali wybrani. W okręgu Waidhofen przyszło do ściślejszego wyboru między stronnikiem Schönerer'a Doetzem, a Koppem. Wybór liberalnego Doetza jest zapewniony. W Horn wybrano niemiecko-narodowego kandydata Pirkshofera przeciw Gessmannowi.

Wogóle wybrano tylko ośmiu liberalnych. Antysemitów wyszło z urny dwudziestu dwóch, z tych siedmiu należy do niemieckiej partji ludowej. Antysemici mają więc w Sejmie zapewnioną większość. Lueger został wybrany w Leopoldstadt i Margarethen.

Wczoraj odbyły się prawie we wszystkich okręgach uroczyste zebrania z okazji zwycięstwa.

Berlin 5 listopada (w południe). Wobec doniesienia *Bank- und Handels-Ztg.* *Reichsanzeiger* upoważniony jest do oświadczenia, że ani najwyższym sferom, ani urzędowym kołom nie było wiadomem nic o zamierzonej wizycie cesarza Mikołaja u ks. Bismarka. Przytoczone powody, dla których odwiedzin zaniechano, są zmyślone.

Konstantynopol 5 listopada (w południe). Wybór nowego patrjarchy ormjańsko-gregorjańskiego będzie w jak najbliższym czasie naznaczony. Zanim nowy patrjarcha złoży przysięgę na konstytucję kościelną, ulegnie ona modyfikacjom na życzenie W. Porty. Zmiany te uchwali wydelegowana komisja mieszana. Z powodu zbliżającego się wyboru zaostrzono środki ostrożności i aresztowano wielu Armeńczyków.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 6 listopada (rano). Dr Bronisław Olszewski zamianowany został lekarzem zakładowym dla mężczyzn w Wiśniczu.

Wiedeń 6 listopada (rano). Przybyli tu wczoraj: książę następca tronu rumuński z małżonką, król grecki i w. ks. Borys Włodzimierowicz.

Wiedeń 6 listopada (rano). Antysemici rozbili wczoraj zgromadzenie wyborcze liberałów w Brigittenau na Leopoldstadt.

Wiedeń 6 listopada (rano). Partja socjalno-polityczna wezwała wyborców miejskich do wybrania trzech jej kandydatów i trzech liberałów. To samo uczynili liberalni. Przyszło więc do kompromisu.

Wiedeń 6 listopada (rano). *Budap. Corr.* dementuje słowa włożone w usta arcyksiężniczce Marji Dorocie przez francuskich rojalistów.

Budapeszt 6 listopada (rano). W Rima-Szecs kandydat liberalny Draskoczi zastrzelił w pojedynku kandydata frakcji Koszuta, Faya, po odbyciu wyborów, na których obaj otrzymali potrzebną ilość głosów. Według praw węgierskich odbędzie się mimo to wybór ściślejszy 13-go listopada.

Paryż 6 listopada (rano). Deput. Jaurès interpelował rząd w sprawie zajść w Carmaux. Izba uchwaliła uznanie dla zachowania się rządu.

Rzym 6 listopada (rano). *Opinione* dementuje wszelkie niepokojące wiadomości z Afryki.

Genua 6 listopada (rano). Dziennik tutejszy *Caffaro* donosi: Negus posuwa się naprzód. Szef artylerji jego znajduje się już w Adigracie. Główny oddział wojsk abisyńskich oddalony jest zaledwie o cztery dni drogi od jeziora Aczanti. Dowódcy Rasallula, Langasza i Sebat rozpoczną wnet kroki wojenne. Mają oni dość wojska, aby nas zgnieść.

Londyn 6 listopada (rano) Kapitana angielskiego Marriota wypuścili tureccy rozbójnicy na wolność.

Wiedeń 6 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 367·— Anglobanki 154·00; Länderbank 246·75; Staatsbahny 359·50; Lombardy 100·50; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 99·25; Alpiny 83·80; Tureckie 46·80.

Wczoraj nastąpiła po zwyżce, jaką giełdy powitały wybór Mac-Kinley'a, pewna reakcja.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 6 listopada (rano). Komisja budżetowa pod przewodnictwem dep. Russa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Dep. dr Milewski wita przychylnie utworzenie departamentu dla polityki agrarnej w ministerstwie i podnosi ważność zadań, które tenże ma przed sobą. Opieka gospodarstwa wiejskiego musi być więcej czynną niż dotąd i to zwłaszcza w kierunku podniesienia produkcji rolnej i zapewnienia jej zbytu na zewnątrz i wewnątrz granic państwa. Mowca omawia następnie sprawę produkcji bydła i koni.

Dep. Kaizl omawia stagnację w legislaturze agrarnej i sprowadza ją do skutków podwójnych urządzeń konstytucyjnych i administracyjnych. Przed Sejmami, które tu byłyby kompetentne, nie stają żadne odpowiedzialne władze, zaś centralny rząd nie może się zdobyć na inicjatywę. Należy przyznać Sejmowi kompetenję agrarną, zwłaszcza w kierunku prawa cywilnego i karnego. Mowca omawia następnie kartele.

Dep. Hallwich, polemizując z Kaizlem, zarzuca mu zupełną nieznajomość stosunków, o których mowa.

Następnie przyjęła komisja bez zmiany punkt: właściwe wydatki państwa. Przyjęto także postawioną przez dep. Rutowskiego rezolucję, wzywającą powtórnie i stanowczo rząd do podwyższenia rocznej dotacji dla funduszu meljoracyjnego o ile możności już w roku 1897 o miljon złr.

Po referacie dep. hr. Palffy przyjęto następnie rozdziały: Fundusz naukowy, leśnictwo i domeny.

Dep. Lupul referował lasy i domeny. Komisja po obradach, w których brał udział także minister Ledebur, przyjmuje następnie te punkty.

Na tem ukończono dyskusję nad etatem ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń 6 listopada (rano). (Z Koła polskiego). Koło polskie obradowało wczoraj wieczór na poufnem posiedzeniu nad wnioskiem językowym dep. Pacaka. Poczem postanowiono głosować w Izbie za projektem zmiany ustawy przemysłowej. W zastępstwie Sokołowskiego referował Eugenjusz Abrahamowicz.

Gospodarstwo i handel.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie (Ciąg dalszy). Żyje on i pracuje w warunkach społecznie i ekonomicznie jak najgorszych. Najczęściej nie należy ani do stowarzyszenia, ani do kasy chorych, nie jest ubezpieczony na wypadek nieszczęścia, słowem stoi zwyczajnie niejako po za obrębem prawnej organizacji pracy. Z drugiej strony znowu czeladnicy domowi, którzy często utrzymują nieprawnie czeladników, przeobrażają się niejednokrotnie w pokątnych majstrów, konkurujących bezprawnie i nielojalnie z właściwem rękodzielnictwem. Ministerstwo przed wypracowaniem projektu ustawy zażądało także od Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie opinji a Izba uchwaliła odpowiedzieć: „iż należy z pod ustawodawstwa o pracy domowej wyłączyć właściwy przemysł domowy tak, jak się w niektórych miejscach wyrobił pod wpływem lokalnych i tradycyjnych stosunków: następnie poddać pracujących w domu (*Sitzgesellen*) podobnie jak pracujących w warstacie wszystkim przepisom ustawy przemysłowoj, ustawy o kasach dla chorych itp. regulujących stosunki pracowników warstatowych.

Pracujący w domu mają ulegać spisowi, a praca taka ma być dozwoloną tylko za posiadaniem karty pracy (*Sitzkarte*). Izba sądzi, że w ten sposób da się bz gwałtownych naruszeń istniejących stosunków usunąć tak szkodliwy dla obydwu stron i dla majstrów przedsiębiorców i dla robotników system pracy domowej [*Sweating-System*].

Izba wnioski komisji w zupełności przyjęła i uchwaliła wysłać odnośny memorjał do ministerstwa handlu.

Członek Izby Dattner przedstawia petycję kupców i przedsiębiorców podgórskich o utworzenie na stacji Podgórze-miasto urzędu przyjmującego przesyłki pospieszne.

Strony interesowane zwróciły się do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu i otrzymały odpowiedź, że jeneralna dyrekcja przychyla się do tych żądań, jeżeli interesowani, względnie miasto samo, poniesie koszta budowy magazynu.

Ze względu na to, że ruch handlowy Podgórza coraz bardziej się wzmaga i coraz widoczniej objawia się w mieście Podgórzu, potrzeba przyjmowania i nadawania przesyłek pospiesznych, wobec tego dalej, że stacja Podgorze-Płaszów i Podgórze-Bonarka są od miasta tak oddalone, iż przesyłek pospiesznych tam ani nadawać ani odbierać nie można — uchwaliła Izba poprzeć prośbę interesów podgórskich w stósowny sposób tak w dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, jak i w ministerstwie komunikacji.

Sekretarz dr Benis przedstawia cały szereg petycji krajowych przemysłowców, w których się ci użalają na niedogodności i braki obecnej ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęścia. Ustawa ta, której wykonanie natrafia na niechęć u przedsiębiorców jak i u robotników, posiada niezaprzeczenie bardzo wiele braków, objawiających się głównie w tym, iż nakłada na przedsiębiorców wiele ciężarów i narażając ich na cały szereg biurokratycznych szykan, nie daje robotnikowi, którego trafiło nieszczęście, wydatnej i szybkiej pomocy. Zwłaszcza w Galicji odczuwa się silnie te braki, z powodu iż zakłady przemysłowe są po kraju dość rzadko rozsiane, że dalej klasyfikacja zakładów przemysłowych nie odpowiada faktycznym stosunkom i że w końcu całe gałęzie przemysłowe, jak n. p. przemysł drzewny nie mają swych reprezentantów.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 listopada — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier opod.	101 25	Losy tureckie	46 90
Renta austr. srebrna	101 25	Anglobank	154 00
Renta austr. 4% złota	122 50	Union	292 00
Renta austr. 4% koronowa	101 20	Bankverein	258 00
4% „ „ złota	121 80	Akcje Länderbank	246 75
4% Renta węg. kor.	99 25	„ „ lwowsko-czerniow.	286 50
Akcje banku au.-w.	938 00	„ „ połudn.	100 50
„ kredytowe	367 25	Elbenthal	274 75
Londyn vista	119 70	Nordbahn	3385
Marki	58 72½	Staatsbahn	359 75
Napoleony	9 52	Alpin	83 90
Włoskie banknoty	44 45	Akcje tytoniowe	150 50
Dukaty	5 68	Ruble	127 50
Losy prem. węg.	155 50		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 5 listopada.

Banknoty austr.	170 30	4% Listy likw. pol.	67 00
Krótki Wiedeń	170 25	Renta włoska	87 40
Banknoty ros.	217 40	Akcje austr. kred.	230 87
Listy zast. pols.	216 30	Ultimo ruble	217 25

Usposobienie giełdy słabe.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 1823 72 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 8·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy,*** ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic, a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarii, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski
w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2759

St. Czarnuchowski
KRAWIEC MĘZKI
w Krakowie ulica Florjańska Nr. 33
firma istniejąca od roku 1868
posiada na składzie w największym wyborze najmodniejsze francuzkie kamgarny i angielskie szewioty
z takowych wyrabia wszelkie ubrania podług najświeższych wzorów, oraz ma na składzie
GOTOWE UBIORY
własnego wyrobu 2694 2 3
po cenach jak naprzystępniejszych.

KALOSZE
KALOSZE KALOSZE





rosyjskie w wielkim wyborze.
Kurtki myśliwskie, kamizelki, Kapelusze nieprzemakalne, czapki, Kamasze i pończochy do polowania.
UBRANIA JELONKOWE.
Kaftaniki, koszule, skarpetki i rękawiczki wełniane. 2780 1 20
Koce pluszowe do podróży, Pantofelki filcowe i skórkowe. Szlafroki Himalaya mężkie.
Polecają w wielkim wyborze po nizkich cenach
Br. Bilewscy
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

Wyrób Płócien
Jana Długosza w Korczynie l. 299
(obok Krosna) *poleca P. T. Sz. Publiczności*
własnego wyrobu: **Płótna** lniane w najlepszych gatunkach, tak na koszule, jak na prześcieradła bez szwu, zarazem **obrusy, serwety, dymy, chusteczki, ręczniki** itd. po najtańszych cenach.
810 10 0 **Cenniki i próbki gratis.**

Żywiecka fabryka sukna
„Bogucki, Kossuth, Kamocki"
(poczta i telegr. Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p., **korty, szewioty, palmerstony** i t. p., na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądziej** i t. d., uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w Składach własnych:

1) **w Krakowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Zachod. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze Krajowym na rogu ul. Wiślnej i św. Anny.

2) **we Lwowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Wschod. i Bukowinę, w magazynie Firmy B. Mikuliński & L. Krokowski na placu Marjackim, hotel Żorża.

3) **w Stanisławowie,** w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wnego Dankiewicza.

4) **w N. Sączu** w składzie fabr. w domu Wgo Baczyńskiego przy ul. Jagielońskiej (kierownik p. M. Chełmoński).

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać robotv według cenników wywieszonych w składach. 2693 11 0

Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i prosi o oferty.



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.
OGROMNY WYBÓR
stolików i etażerek
metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament
na naftę niewybuchową
i rozwóz tejże
2762
przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.
Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

J. ZAPLATALSKI
Kraków, Rynek linja A—B, poleca na sezon obecny
Wielki skład kaloszy
rosyjskich i amerykańskich.
Ceny jaknajniższe. 2638 9 0

Niemka
która od kilku lat jest w obowiązku, mająca popołudnie wolne, **poszukuje lekcji** po bardzo przystępnej cenie. — Mieszka: **ul. Wiślna Nr. 3, I ptr.** 2715 4 4

Dom II ptr.
wolny od podatku, w położeniu południowo zachodnim, z ogrodem do urządzenia
zaraz do sprzedania.
Wiadomość przy **ul Granicznej Nr. 109** II piętro. 2703 6-8

Towarzystwo kredytowe i oszczędności
W BIAŁEJ
Stow. zarejestrowane z nieograniczoną poręką
podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 31 października 1896
miało:

581 członków z udziałem	złr.	18 973 52
Funduszu rezerw. i możl. strat	„	1 043 08
Kredytu własn go . . . , ...	„	34.474 68
Wkładek oszczędn.	„	54.205 93

i udzieliło swoim członkom

Pożyczek: na weksle	złr.	83.668·86		
na skrypta	„	19.511 56	złr.	103.180·42

Od wkładek oszczędności płaci 5%, pobiera zaś od pożyczek udzielonych na weksle . . . . $7\frac{1}{2}\%$
na skrypta . . . . $6\frac{1}{2}\%$

Wkładki oszczędności najdogodniej, bo bez opłaty portoria. lokować można na **nasze konto czekowe Nr. 837.902 poczt. kas** oszczęd. za poświadczeniem złożenia, których na **żądanie dostarczamy bezpłatnie.**

X. Wł. Adamczewski prezes. 2775 1 3 *L. Czermak* dyrektor.

Kamienica
I piętrowa, w Dębnikach, z wolnemi latami od podatku,
do sprzedania.
Bliższej wiadomości etc. udzieli P. **J. Strycharski** w Administr. „Głosu Narodu". 2779 1 3

Kremską Musztardę
polecam moją podwójną, znaną z wybornego smaku, świeżo syconą Musztardę podwójną, przesyłki próbne pocztą 5 ko. 2 złr. 40 ct., $2\frac{3}{4}$ ko. 1 złr. 60 ct. 12 ko. 5 złr. 25 ct. 25 ko. 9 złr. 50 ct. **Ferd. Michl,** Senfsiederei, Krems, N. Ö. (Gwarancja, przyjęcie napowrót. 2778 1 5
Krems, Schmelzgasse Nr. III.

Poszukuje się na stałą posadę, do prowadzenia spraw sądowych, **pensjonowanego**
urzędnika sądowego.
Roczne wynagrodzenie 500 złr. Adres w Administracji tego dziennika. — 2772 1 2

Ziemniaki
smaczne i wytrwałe, **dostawia** loco dworzec Kraków, tylko **wagonami,** po cenie **2 złr. za cetnar metr.** 2731
Adam Obertyński,
Nowe sioło poczta **Kulików.** 6-6

Pielęgnowanie skóry.

Stosowanie gorącego powietrza jako czynnika leczniczego nie jest nowością, bo znane jest powszechnie jako kąpiel „turecka" albo „rzymska". Ale ten rodzaj kąpieli nie dla wszystkich jest odpowiedni. Szczególnie ludzie słabi, nerwowi, cierpiący na serce nie znoszą tego rodzaju kąpieli. Pochodzi to ztąd, że w tureckiej, względnie rzymskiej kąpieli, wraz z ciałem wystawioną jest i **głowa** na działanie gorącego powietrza, co ze stanowiska hygieny nie jest korzystnem. Przy naszym

Uniwersalnym aparacie do kąpieli parowych w domu

pozostaje głowa wolną, tak, iż kąpiący się oddycha spokojnie chłodnem powietrzem dobrze wentylowanego pokoju i wolnym jest od dolegliwości.

Uwagi ogólne: Kto chce zapobiegać chorobom, powinien brać co tydzień lub co dwa tygodnie kąpiel parową. Kąpiel parowa jest najlepszym środkiem przeciw chorobom zaziębienia. Kąpiele parowe działają znakomicie w kuracjach odtłuszczających (Entfettungskuren), zaleca się je więc osobom otyłym, które nadmiar swego tłuszczu chcą utracić. W kąpieli parowej należy tak długo pozostać, dopóki się nie pojawi pot na czole (około pół godziny). Z pełnym żołądkiem nie należy nigdy brać kąpieli. Podczas kąpieli parowej może być okno otwarte. Po kąpieli parowej należy obmyć letnią wodą całe ciało, co zmusza nerwy do żywszej czynności. Następnie należy oziębić ciało chłodną wodą (w wannie lub poprostu przez omycie ręcznikiem), przez co hartuje się ciało i zapobiega zaziębieniom.— Dr Lahmann zaleca brać w domu co tydzień lub co dwa tygodnie taką kąpiel parową, stale, bez względu na porę roku. W sanatorjum Dra Lahmanna takie kąpiele stosują się z wielkim skutkiem w rozlicznych chorobach, oraz jako środek zapobiegający chorobom.

Aparatem tym można robić kąpiele parowe całego ciała (fig. 2), połowy ciała (fig. 3) i nóg (fig. 1)

fig. 1. fig. 2. fig. 3.

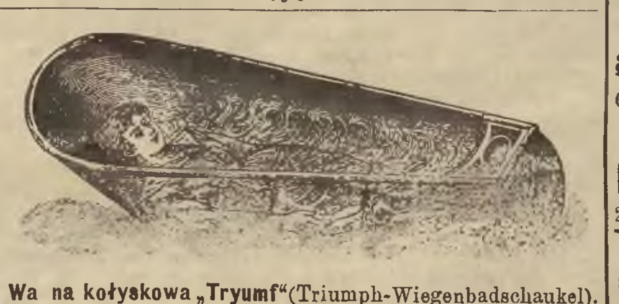


Handhabung d. Apparates. Halbdampfbad.

Uniwersalny aparat do kąpieli parowych. („Universal-Dampf-Schwitz-Apparat").

Aparatem tym może sobie każdy zrobić kąpiel bez pomocy drugiej osoby, nawet panie i dzieci nie potrzebują obcej pomocy. Część dolna sporządzona jest ze silnej blachy cynkowej, naczynie do wytwarzania pary ze silnej blachy mosiężnej. Aparat daje się praktycznie składać i zajmuje mało miejsca. — Cena tego praktycznego i znakomitego aparatu, wraz z wszelkiemi potrzebnemi przyrządami i opakowaniem wynosi **tylko 38 marek.** — Opisy i cenniki w języku niemieckim darmo.

Najnowszy i największy wynalazek do kąpieli, najprostsza i najpraktyczniejsza wanna na świecie. Z dwóch, a najwięcej czterech wiaderek wody przepyszna falista kąpiel, ciało wzmacniająca. Da się także używać do kąpieli parowych i kąpieli ciepłych oraz nasiadowych. Kołysanie się w wannie „Tryumf" nie wymaga żadnej wprawy, dlatego też jest najodpowiedniejszą wanną dla wszystkich, nawet dla pań i dzieci.



Bardzo praktyczne dla zdrowych, chorych, osłabionych, otyłych, każdego wieku. **Wanna kołyskowa „Tryumf"** (Triumph-Wiegenbadschaukel). Manipulacja pojedyncza, użytek wielostronny, taniość. Wanny w różnych wielkościach.

Cena od 16 do 85 marek, stosownie do wielkości i urządzenia. Ilustrowane cenniki i opisy w języku niemieckim darmo. — Wszystkie te patentowane aparaty sprzedaje jedynie i wyłącznie fabryka:

LOUIS KRAUSS, Neuwelt b. Schwarzenberg (Sachsen). 2549 8 0

Uwaga: Uprasza się Szan. Publiczność, aby zamawiając powyższe aparaty w fabryce, powoływała się we **własnym interesie** na *Głos Narodu*, jako na źródło, z którego zaczerpnęła informacji.

ETABLISSEMENT „ODEON"
ulica Gertrudy 27.
Dziś i w dniach następnych **zupełnie nowy program**, występ pierwszorzędnych sił artystycznych.
Pan Sami Neumann komik-śpiewak i reżyser.
Panna Martha Mella, koncertowa śpiewaczka walców.
The 3 Frangois, słynni parterowi akrobaci.
Panna Pepi Setzer, szansonetka ekscentryczna.
Panna Juliette Reanu, włosko rumuńska śpiewaczka.
F. W. Fedori, klown w balowej toalecie. 2765
Walka kogutów, nader komiczne.
Mlle Dapfea, wspaniała tresura gołębi i kruków,
Millenium Czardasz, kwintet, 4 damy 1 pan, najlepsi tancerzy i śpiewacy z Budapesztu, odznaczeni srebrnym medalem.
Początek punktualnie o godz. 8 wieczór.—Ceny miejsc zwyczajne.

Komentarz do Farmakop.
Zajączkowskiego, używany, **chcę kupić.** Adres: Kraków, **E. S.** post rest. 2772 1 2

Na plebanji **w Kańczudze jest do sprzedania**
buhaj
licencjonowany, rasy krajowej kańczudzkiej, bardzo piękny, $2\frac{1}{2}$ lat. 2774 1 3

PANNA umiejąca bardzo dobrze krawieczyznę i znająca się na gospodarstwie domowem, **poszukuje miejsca.** Zgłoszenia do Adm. dla W. W. Nr. 2776 1-6

WILLA
blizko Krakowa,
składająca się z 11 pokoi, kuchni spiżarni, piwnicy, osobnych oficyn, stajni na 40 koni lub sztuk bydła, w środku 2 morgowego ogrodzenia, w pięknem położeniu, przy szosie, blizko stacji kolei, jest każdego czasu, pod bardzo korzystnemi warunkami
do sprzedania.
Wiadomości udzieli **Jan Strycharski.** Kraków. 2643 0 10

Poszukuje spólnika lub chce sprzedać
Teren naftowy
W MOSZCZENICY
pomiędzy Bieczem a Gorlicami z gotową studnią wybitą do głębokości 102 metrów, z której naftę już czerpano. Zgłoszenia interesowanych uprasza się pod: **E. P. Nr. 2671** do „Głosu Narodu". 2671 7-10

Znakomite czyste, naturalne
Wino Toskańskie
butelka 40 ct.
garniec 1 zł. 80 ct.
od 5-u garncy wysyła opłatnie nie licząc baryłki
Edmund Klimek
2547 W KRAKOWIE. 8 10

Do mego **Zakładu rymarskiego,** potrzebuję zdolnego
czeladnika
Ludwik Makowski
W KRAKOWIE,
rymarz. 2750 3 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**